Nr. 105. Lwów — Sobota dnia 9 Maja. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Wałęcą, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Grzegorza N. | Symeona Jep.
Jutro: D. 6 po Wielk. | N. 1 Antyp.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 35
Zachód „ 7 „ 19

Długość dnia g. 14 m. 44
Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 8 maja.

Furia teutonica jest bardzo wielka, a jednak są momenta, w których liberalowie niemieccy nie wiedzą, jak nią obdzielić tych wszystkich, którzy jednocześnie zasłużyli na nią. Taki właśnie moment zdarzył się teraz: w Polsce przyszedł jubileuszowy obchód konstytucji, w Berlinie szeroko się rozwinęła debata polska w parlamencie, z Francyi udają się tłumy na wystawę w Moskwie — udają się kolejami, pieszo, konno, na bicyklach, na szczudłach, na łyżwach z kółkami i morzem, razem z ogromną wojenną eskadrą, na której przyjęcie czynione są w Kronsztadzie olbrzymie przygotowania, — wreszcie cesarz Wilhelm w Düsseldorfie, odpowiadając na toast księcia Wiedu, powiedział to, o czem dyskretnie zamilczał berliński telegram, podany przez nas w poprzednim numerze, — powiedział mianowicie te krótkie słowa: „Jest tylko jeden pan w Niemczech; ów pan — to ja, który nikogo obok siebie nie ścierpię". Ponieważ w tej samej mowie cesarz wysoko podniósł znaczenie debata polskiego parlamentu, przeto liberalowie nie mogli w swych dziennikach wytłómaczyć czytelnikom, że powyższe cesarskie słowa pokazują despotyczną skłonność monarchy; musieli oni zgodzić się na komentarz zrobiony przez nieprzyjaciół kandydatów Bismarka. Przemysłowcy düsseldorfscy wielce miłują friedrichsruheńskiego pustelnika, wciąż posyłają doń deputacje, robią prezenta, dają pieniądze na podtrzymanie gazinowego tonu w prasie, — słowem tęsknią po owej niedawnej przeszłości, w której przy pomocy Bismarka bezwyznaniowy religijni i narodowi „tuczyli brzuchy swe niezmiernie, jedząc ludy prawowiernie". Więc pod adresem Bismarka padły słowa cesarskie, z czego można wnosić, że opozycya jego, przeniesiona na grunt parlamentarny, będzie tak samo jałowa, jak była dotąd, z tą jednak różnicą, że wszystkie koszta niezadowolenia monarchy pokryją liberałowie, boć oni wyciągnęli na giełdzie areng szanownego pustelnika. Stąd gniew ich i sążniste artykuły zlane żółcią i takie n. p. tyrady: „Wartoż to było w ciągu lat trzydziestu lać krew jak wodą i pieniądze znosić workami, aby w końcu nie mieć nawet prawa wypowiedzieć swej myśli, bo jest jeden Pan!"

Biedni liberalowie! Wewnątrz niemieckiego państwa coraz wyraźniej idzie na opak ich życzeniom: traktat austro-niemiecki już podpisali delegaci; Polakom dano prawo prywatnie uczyć się ojczystego języka; na giełdzie zbożowej zakazano grać na zwyżkę. Jakby tego niedość, odezwał się głos francuski z powodu naszego jubileuszu, a odezwał się poważnie i trafnie, w piśmie, które zdobyło sobie szacunek. Bismarkowskie dzienniki już oskarżają Francyę o chęć podniesienia sprawy polskiej i pytają Freycineta, czem to wytłómaczyć, że podobne artykuły pojawiają się w prasie paryzkiej, nie znajdując w urzędowym dzienniku protestu i ubolewania?

Spojrzemy tedy na ów artykuł. Pojawił się on w *Le Nouveau Monde* i dowodzi, że Francya zawdzięcza swą całość w końcu przeszłego stulecia temu jedynie, iż wojska pruskie odwołane były z nad Renu do Polski i że Rosya była wówczas zaprzątnięta „pożeraniem" Polski. „Dzięki zatem Dubience, Racławicom i Maciejowicom — pisze autor francuski — Francya odzyskała swe dawne granice, już uszczuplone przez wojska pruskie. W traktacie Bazylejskim Francya okupiła swą całość przyznaniem królowi pruskiemu jego „zaborów" po Wisłę. Wszystko to tak niezbitem, że niedobitkom z pod Maciejowic nie chcieliśmy nawet dać przytułku. Ale do wszystkich takich traktatów, jak Bazylejski Bóg dodaje paragraf nieczytelny dla urzędowych dyplomatów. Widmo męczeńskiej Polski powraca nieubłaganie, bez litości niepokoi sumienie narodów i nie da im bezpieczeństwa, nie da spokoju, bo on jest nieodłącznym od zmartwychwstania ofiary..."

Ten artykuł, który dla nas jest tylko dowodem, że w dobie panowania wszelkich gwałtów jeszcze się przecież odzywa sumienie, wzięły bismarkowskie organa za znak wojowniczego usposobienia we Francyi. Zapewne chcą bodaj takim straszakiem uczynić Bismarka potrzebnym.

Korespondencje.

Wiedeń 6 maja.

(./) Izba posłów załatwia dzisiaj bieżące sprawy formalne, pierwsze czytania, i dokonuje reszty wyborów przy bardzo słabym udziale posłów. Sala obrad jest niemal pusta, nawet tych, którzy przybyli na posiedzenie, nie widać w sali gdyż tylko w korytarzach żywe prowadzą rozmowy. Nawet wniesiona przez rząd ustawa u usunięciu koszar z obrębu Wiednia — pierwszy i doniosły krok na drodze rozwoju nowego Wiednia, nie zelektryzowała izby. W sali pusto, za to w korytarzach słychać rozmowy, w pokojach rokowania wyłącznie adresowe. Dzisiaj musi przyjść do porozumienia, gdyż w piątek się rozpocznie debata adresowa. Rokowania przebywają przeróżne fazy; są to nie jednodniówki, ale jednochwilki, a zajmować się niemi nie ma racji. Jedno tylko powtórzę ponownie, że adres będzie przyjęty — a po przyjęciu go sytuacja zgoła się nie zmieni ani na gorsze, ani na lepsze. W kole polskim toczą się nadto bardzo przykre rozmowy o zgorszeniu, wywołanem lekkomyślnem urządzeniem tutaj obchodu narodowego, o czem wczoraj pisałem.

Mam przed sobą wszystkie tegoroczne numera organu powszechnego związku robotników w Austrji *Arbeiterzeitung*. Przy sposobności 1 go maja uważałem za potrzebne zapoznać się z całym ruchem robotniczym, posłuchać, co sami robotnicy o sobie i o drugich mówią i co robią. Organ ich pisany i redagowany jest w tonie nienawistnym dla wszystkiego na świecie, co po za robotnikami istnieje; wszyscy według niego są szczęśliwi, uprzywilejowani, wszelkie prawa, państwo i wszelkie urządzenia są dla innych, tylko jedni robotnicy są potępieni, wyzyskiwani, trzymani w niewoli duchowej i materjalnej. Wszystkie artykuły organu tego zieją duchem nienawiści, wojny, goryczy, lubo już samo istnienie tego pisma świadczy o zupełnie przeciwnym stanie rzeczy. Skoro wolno robotnikom głos zabierać publicznie, organizować się i prowadzić wojnę, toż dowód, że nie są w niewoli, że państwo pozwala im walczyć, dobijać się o prawa polityczne i o polepszenie bytu.

Organ ten dostarcza dalej dowodów, że robotnicy są znakomicie zorganizowani i z wielką ofiarnością i usilnością walkę prowadzą. Znajduję wykazy i sprawozdania kilkuset stowarzyszeń robotniczych, bądź to zawodowych, dla nauki, oświaty, bądź wzajemnej pomocy, bądź nawet politycznych. Wszystkie one są ogniwami potężnego łańcucha, wszystkie służą sprawie, wszystkiemi rządzi naczelne kierownictwo. Każde bezrobocie, każdy proces staje się sprawą ogólną; w tej chwili rozpisywane bywają składki na wsparcie, na podtrzymywanie walki, gdziekolwiek ona wybuchnie; wszystkie te stowarzyszenia są wykonawcami uchwał i rozkazów naczelnego kierownictwa. Każdy numer zawiera całe strony wykazów składek, które są istotnie imponująco wymowne. Gdziekolwiek stanie się coś, co robotnicy uważają za krzywdę, organ ich szczegółową zamieszcza obronę i oskarżenie władz, społeczeństwa, parlamentu, pracodawców. Czytamy tam, że tylko legalnemi środkami chcą się robotnicy posługiwać, ale równocześnie czytamy także, że ani dzisiaj, ani nigdy od władz, parlamentów i społeczeństwa robotnicy żadnej sprawiedliwości oczekiwać nie mogą, że tylko sobie ufać winni i na swoję siłę liczyć. Stałe rubryki mają napisy: „zakazane," skonfiskowane, „jak się z nami obchodzą" itp. Dla przykładu przytoczę, że mowa tronowa w tem piśmie ocenioną jest jako zbiór przywilejów dla kapitalistów. Natomiast nie ma tam ani słowa wzmianki o ustępach mowy tronowej, odnoszących się do zniesienia stanu wyjątkowego, rozszerzenia prawa wyborczego, reformy ustawy prasowej i wolności zgromadzeń, rewizji ustawy przemysłowej, skrócenia godzin pracy, rozwinięcia ochrony robotników na rękodzieła i t. d.

Pierwszego maja było tutaj 42 zebrań robotniczych, choć tylko połowa robotników świątkowała. Rezolucje uchwalone żądają: rewizji ustawy przemysłowej wolności koalicyj, reprezentacji w parlamencie, bezpośrednich wyborów, powszechnego głosowania, ośm godzin pracy. W manifeście robotniczym wydanym 1 maja stoi: „Szturmem na bastyllę 14 lipca 1789 rozpoczął się wiek XIX; od międzynarodowego kongresu robotników w Paryżu, w lipcu 1889, będzie się datować wiek XX. Wiek XIX zaczyna się walką między feudalizmem a burżoazją; mieszczaństwo dochodzi do władzy. Wiek XX zaczyna się świadomem skupieniem proletarjatu zorganizowanego w sposób międzynarodowy do walki przeciw władzy klas i zobaczy on ostateczne wyzwolenie pracującego ludu. Kongres paryzki dał wyraz faktowi, że proletarjat całego świata zaczyna mieć w s p ó l n ą wolę; majowe uroczystości okazują, że zaczyna on być zjednoczoną potęgą.. Społeczeństwo mogłoby żądaniom naszym zadosyć uczynić, gdyby chciało, otoż będzie ono m u s i a ł o c h c i e ć. Przeciążenia pracą jednych, brak roboty dla drugich, ta sprzeczność szalona musi ustać — dla tego żądamy ośm godzin pracy.. Jest to ogólne prawo: im krótsza praca, tem wyższa płaca. Tylko po zaprowadzeniu 8 godzin będą robotnicy w stanie organizować się do walki o płacę, o prawa polityczne, oraz dla kształcenia się"... Na 1 maja wydano najściślejsze instrukcje, nakazano surowo porządek, spokój, karność, posłuszeństwo — i rzeczywiście dotrzymano tego. Sądzę, że ruch ten cały który ze stanowiska ogólno ludzkiego i chrześcijańskiego nie jest zdrożnym, zasługuje na baczną uwagę. Gorycz i przesadę i niejedną gorączkę można łatwo zrozumieć, a w równej mierze jak potrzebnem jest utrzymanie wobec robotników całej powagi władz i praw istniejących, całego bezpieczeństwa publicznego, tak potrzebne jest także rozważanie stawianych żądań i stopniowe czynienie im zadosyć, o ile to jest w ogóle uprawnione i możliwe; ażeby tym sposobem zapobiedz wzrastającemu wpływowi anarchistów i rewolucjonistów, którzy robotników coraz więcej demoralizują i nadużywają do celów sprzecznych z interesami ludzi uczciwej pracy.

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu.*)

Wiedeń 8 maja. Posiedzenie komisji budżetowej.

Przy rubryce „loterja" oświadczył minister finansów, że ogólnie pożądanem jest zniesienie loterji liczbowej, jednakże ze względów finansowych i psychologicznych należy w tej mierze postępować stopniowo.

W sprawie zaprowadzenia loterji klasowej są w toku rokowania między rządem austrjackim a węgierskim, są wszakże względy rzeczowe, które przemawiają przeciw zaprowadzeniu tej loterji.

Programem rządu jest zmniejszyć udział publiczności w grze w loterję z jednej strony przez podwyższenie podatku od wygranych, z drugiej strony przez zmniejszenie liczby ciągnień i liczby kantorów loteryjnych.

Komisja uchwaliła skreślić z preliminarza rządowego 710 000 zł. w dochodach z loterji a 510.000 zł. w wydatkach i sprostowaną w ten sposób kwotę wstawić do budżetu. Ogólna zatem redukcja budżetu loteryjnego wynosi 200.000 zł.

Trzeci Maja w Warszawie.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy:

„Ci co zamierzali, pomimo odradzania ludzi poważnych, demonstracjami zamanifestować swój patrjotyzm w dniu setnej rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja, wydali hasło, aby zebrać się jak najliczniej w kościele farnym, a później w ogrodzie botanicznym, gdzie się znajdują szczątki kaplicy, postawionej na pamiątkę Konstytucji Trzeciego Maja. Liczba osób zgromadzonych na sumie w farrze nie przechodziła zwykłej normy niedzielnych uczestników nabożeństwa. Spostrzeżono atoli pomiędzy obecnymi wielu studentów, którzy nie należą zresztą do pilnych frekwentantów nabożeństw kościelnych.

Po nabożeństwie wyruszyło około 60 studentów przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i aleje Ujazdowskie, a więc przez główne ulice i zarazem najkrótszą drogą do ogrodu botanicznego. Ulice były niezwykle puste, bo prawie wszyscy mieszkańcy, należący do klas zamożniejszych, nie opuścili wcale mieszkań. Studenci szli gromadą, ale nie zbyt gęsto. Na ulicach wojska nie było, a chociaż oberpolicmajster w ostatnich 10 dniach dwukrotnie ogłaszał, iż nie wolno zbierać się na ulicy w większej liczbie, ponieważ ruch na tem cierpi, policja pochodowi studentów do którego się zresztą nikt z publiczności nie przyłączył, żadnych przeszkód nie stawiała.

Studenci tedy poszli do ogrodu botanicznego, z odkrytemi głowami obeszli na około szczątki kapliczki i powrócili przez aleje Ujazdowskie do placu Trzech Krzyży, na którym rozeszli się w różne strony.

Zaznaczyć warto, że corocznie w dniu 3 maja około szczątków kapliczki w ogrodzie botanicznym stoi warta (oczywiście nie dla oddania honoru miejscu pamiątkowemu), złożona z 3 żandarmów. Wczoraj patrolował tam tylko 1 policjant.

Wiedziałem o tem, że nad wieczorem ma znowu dużo osób przybyć do ogrodu botanicznego. Jakoż istotnie około godziny pół do 7 nagle dosyć gęsty tłum zebrał się w alei Ujazdowskiej około ogrodu botanicznego. Wszyscy jednakże zachowywali się spokojnie i przez policją, już co kolwiek liczniej zebraną, wcale nie byli nagabywani. Publiczność, złożona z kilkuset osób, weszła parami do botanicznego ogrodu, gdzie tymczasem przybył także, mianowany onegdaj jenerałem, oberpolicmajster Kleigels w asystencji jednego komisarza policji. I tu publiczność zachowywała się zresztą zupełnie spokojnie; tylko wszyscy, którzy przechodzili około szczątków kaplicy, zdejmowali czapki i kapelusze. To też p. Kleigels, którego znające go osoby nawet witały, niemej tej demonstracji przypatrywał się zupełnie spokojnie, odzywając się tylko od czasu do czasu „razajditës gospoda" (rozejdźcie się panowie). Do dużej grupy, idącej w zbitej masie, miał tylko powiedzieć: „Gospoda etakaja progułka dla wos weśma nieudobna" (panowie taki spacer jest niewygodny).

Po godzinie pół do 8 publiczność opuściła ogród botaniczny i tłumnie zaczęła wracać ku miastu. Prawda, że co niedzielę, gdy dzień jest pogodny, liczne tłumy zalegają aleję Ujazdowską, Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście. Wczoraj było stosunkowo pusto na tych ulicach, a więc tłum, ciągnący już zwartym pochodem od ogrodu botanicznego, tem bardziej się odznaczał. I tu jednakże policja żadnych nie stawiała przeszkód, a wojska na ulicy nie było widać, chociaż liczba uczestników pochodu dochodziła może tysiąca później nawet dwóch tysięcy osób.

Gdy pochód zbliżył się do zamku królewskiego (w którym, jak wiadomo, mieszka jen. Hurko, z zamku wyszedł znów oberpolicmajster Kleigels, który widocznie podążył tam z botanicznego ogrodu w asystencji jednego komisarza i stanąwszy przed tymi, którzy stanowili czoło pochodu, zapytał, czego chcą. Gdy nie było żadnej odpowiedzi, zawołał głośno po rosyjsku, wzywając do rozejścia się w różne strony i ostrzegając, że w zamku jest wojsko.

Istotnie, w jednej chwili tłum się rozdzielił, tak, iż pozostały tylko grupy, spacerujące po ulicy, które rozeszły się w różne ulice, przytykające do zamku.

Sądziłem, że na tem zakończyła się manifestacja; udałem się więc do domu, aby natychmiast wam zdać z niej sprawę, gdy po godzinie 10 wpadł do mnie znajomy z wiadomością że na placu saskim i teatralnym jest pełno wojska, że kozacy rozpędzają tłumy nahajkami, a w ogrodzie saskim odbywają się liczne aresztowania. Udałem się więc na miejsce, aby się naocznie przekonać o tem, co się dzieje. Na placu saskim wojska już nie zastałem, ale z opowiadań wnioskuję, że pewna część osób, które znajdowały się w pochodzie do zamku królewskiego, zwróciła się ku placowi saskiemu, a może i ku ogrodowi.

Ponieważ policja była przekonaną, że odsłonionemu pomnikowi na placu saskim grozi niebezpieczeństwo, więc zdaje się, że tam istotnie zebrano cokolwiek wojska. Dokładnych szczegółów, co się tam działo atoli w tej chwili wam jeszcze podać nie mogę. Faktem jest, że około godziny 10 kozacy istotnie weszli do alei, że zamknięto ogród saski, do którego weszła pewna liczba osób, uczestniczących w pochodzie i że do godziny 11 policja w połączeniu z żandarmerją przedsięwzięła bardzo dużo aresztowań. Na własne oczy widziałem dwie partje aresztowanych, prowadzone przez policję. Mogło ich być około 30. Z innych stron słyszę, że ma być aresztowanych około 100 osób, jeszcze inni podają liczbę aresztowanych na kilkaset. Faktem jest, że policja aresztowała bardzo wielu studentów, ale nie z pochodu, ani na ulicy, lecz dzisiejszej nocy, gdy wracali do domu. Mam do tej pory już wiadomość zupełnie autentyczną o trzech podobnych wypadkach.

W ogóle przyznać trzeba, że manifestanci zachowywali się poważnie i spokojnie; były chwile, np. w ogrodzie botanicznym, w których nastrój był bardzo uroczysty. Ale z drugiej strony i policji nie można odmówić taktu. Chociaż 7000 wojska było przygotowanych i czekało tylko rozkazu, aby wystąpić na ulicę, zrobiono bardzo mądrze, nie pokazując go wcale. Policji było o mało co więcej jak zwykle na ulicach, manifestujących nie zaczepiano, a aresztowania przedsięwzięto dopiero późnym wieczorem. Pomiędzy aresztowanymi mają się znajdować studenci Rosjanie.

Jedną nietaktowność popełniła dziś policja. Gdy rano, na majowem nabożeństwie zaintonowano suplikacje, obecny policjant zaczął wołać: „nie lzia" (nie wolno). Wtedy ksiądz od ołtarza obrócił się, dając znak, aby nie śpiewano dalej i zaintonowano wtedy: „Gwiazdo morza".

Ograniczam się dziś na tych krótkich wiadomościach, dalsze szczegóły prześlę następną pocztą".

* * *

Warszawski Dniewnik zamieszcza następujący kommunikat:

„Zapowiadany przez zalewające Królestwo Polskie proklamacje dzień 21 szy kwietnia, a według nowego stylu 3-ci maja, do upamiętnienia którego przez szczególne demonstracje na uczczenie stulecia konstytucji 3 maja proklamacje te wzywały ludność, nie przedstawiał w Warszawie wczesnym rankiem nic niezwykłego ze strony ludności polskiej. Dzień ten, niedzielny, przypadający jednocześnie z dniem wielkanocnym ludności prawosławnej, niczem się nie odróżniał od innych świąt polskich.

Od godz. 10 rano miasto zaczęło przybierać zwykły swój charakter. Za pośrednictwem ajentów stało się wiadomem, że demonstrację rozpoczną studenci uniwersytetu warszawskiego w kościele św. Jana.

Około godz. 11 zaczęli się oni istotnie zbierać tam, wchodząc do kościoła po 2—3, umieszczając się w trzech punktach między publicznością. W przybliżeniu zebrało ich się w kościele do 70, a w tej liczbie byli także wychowańcy warszawskiego instytutu weterynarji. Także sama w przybliżeniu liczba studentów zebrała się także w kościele Panny Marji, położonym w pobliżu kościoła św. Jana.

Po skończeniu nabożeństwa, wychodząc także po 2—3, skierowali się oni przez Krakowskie Przedmieście, Nowy-Świat i aleję Ujazdowską ku ogrodowi Botanicznemu, mięszając się z publicznością, wychodzącą z kościołów. W tym samym czasie z ulic: Pięknej, Wilczej i Instytutowej, przylegających do alei Ujazdowskiej, zaczęli jeszcze liczniej ukazywać się studenci uniwersytetu i wychowańcy instytutu weterynaryjnego, kierując się

---

5)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

Obok handlu suknem miał on dawniej skład jedwabiów lyońskich, od których komisowe znacznie podnosiło jego roczny inwentarz. Ale od czasu Rewolucji rynek lyoński podupadł. Ten nagły spadek materji jedwabnych wywołał w starej siedzibie tkackiej ruch kontrrewolucyjny a fabrykant, którego reprezentantem w Paryżu był Wincenty Leroux, stał się zaciekłym kontrrewolucjonistą. Fabryka jego została zamknięta, maszyny jej zamilkły, a on sam został uwięziony i stawiony przed trybunałem rewolucyjnym. Wtedy Wincenty Leroux, którego interesa szły nie szczególnie, usiłował spekulacjami wynagrodzić ubytek owego komisowego od jedwabiów którego mu nagle zabrakło. Zaczął grać na giełdzie, w nadziei, że ażio zapełni braki, jakie się ukazywały w handlu.

Ten Leroux był to człowiek pięćdziesięcioletni, wysoki, czerwony na twarzy, zbudowany jak herkules, z temperamentem atletycznym, objawiającym się gwałtownemi wybuchami w każdym kierunku. Ubóstwiał żonę, która mu tak dawno umarła, a córkę swoją, piękną Germanę, która stanowiła radość jego życia, kochał do egzaltacji. Dla Germany, jak mawiał czasem żartując, gotów był kamienie tłuc na drodze lub zbrodnię popełnić.

Przekonany był, że nie ma dziewczyny w Paryżu, którąby wytrzymała porównanie z pięknością tej istoty poważnej, bladej brunetki, która część życia spędzała pracując przy boku ojca, w tym ciemnym, ponurym sklepie, w którym w zimie zapalano świeczniki niekiedy o trzeciej po południu, a w dni mgliste od rana.

Germana odpłacała ojcu wzajemnością. Miała go za dobrego, szlachetnego, tylko za trochę zbyt gwałtownego. Żałowała go, że musi pracować ciężko, jak prosty wyrobnik. Wiedziała doskonale w jak trudnem znajduje się położeniu. Ona to prowadziła książki handlowe i odpisywała na listy korespondentów; a od jakiegoś czasu listy te stały się straszliwie podobnemi do siebie. Domagano się od Wincentego Leroux wypłat, które nie nadchodziły, a sukiennik odpowiadał żądając zwłoki. Trochę cierpliwości. Przesilenie jest ogólne. Wszyscy mniej więcej znajdują się w krytycznem położeniu. Wiadomo przecie jak on jest pracowity. Należy mu zaufać. Zapłaci wcześniej czy później, *et caetera*, jak mówił sam Wincenty, dyktując córce te wymówki.

Germana, pisząc, spoglądała na niego niekiedy z boku.

Był czerwony. Krwista twarz jego stawała się karmazynową, a wielkie krople potu spływały mu z czoła; zaciskał pięści i wbijał sobie paznogcie w ciało.

Jak on cierpiał! Germana drżała, ale nic nie mówiła, siliła się na spokój, uśmiechała się niemal, rezygnacją ból swój usypiając.

Czyż Wincenty Leroux nie miał przyjaciół, którzyby mu pomagali w krytycznem położeniu? Miał ich nie wielu, ale na tych, których miał, można było liczyć. Między innymi był Andrzej Thorel, deputowany w Konwencji narodowej, który mu nie jedną oddał usługę, nie domyślając się nawet w jak ciężkich interesach znajdował się kupiec.

Członek Konwencji, przedtem adwokat, poznał Wincentego Leroux, broniąc go w jakiejś sprawie handlowej. Wspólność przekonań politycznych zbliżyła ich potem do siebie. Leroux zarzucał niekiedy zbytek umiarkowania konwencjonaliście, który należał do frakcji Rollanda i Brissota — był żyrondystą — ale szanował i kochał go z całych sił. Ze swoją budową herkuliczną, z głosem podobnym do grzmotu, z powierzchownością zdradzającą odwagę i siłę, jakby stworzoną do panowania nad tłumem, Leroux, gdyby był ambitnym, byłby mógł tak samo jak Thorel odegrać pewną rolę w Rewolucji. Ale nie, on tylko pragnął wydobyć się z błota, w które popadł, zarobić, albo raczej odzyskać — bo przecie był bogatym, — posag dla swego dziecka.

Jakże on to dziecko ubóstwiał! Gdy żona obywatela Thorela mówiła ze słodkim swoim uśmiechem: — Wydamy ją za mąż wkrótce! — a Germana łagodnie ale stanowczo, wstrząsając główką, odpowiadała:

— Nie, ja za mąż nie pójdę; zostanę przy ojcu!

Wtedy Leroux doznawał piekielnego bólu i radby był strzaskać cokolwiek.

— Do kroćset!... moje dziecko cierpi! — mruczał sam do siebie przez zaciśnięte zęby.

I naprawdę Germana cierpiała. Ojciec czuł, że ona dlatego tylko tak mówi, iż wie, że nikt nie zechce się ożenić z panną bez posagu.

Czyżby naprawdę nie miał się znaleźć nikt, coby się poznał na tem jaka żona byłaby z tej dziewczyny, coby jej dał swoje nazwisko, coby ją kochał i opiekował się nią, gdy jego, zabraknie?

Przyprowadzony do tego stanu po długiem życiu pracy, która się na nic nie zdała, Wincenty Leroux nie taił przed sobą, że gdyby nie Germana, zakończyłby wszystkie cierpienia swoje samobójstwem. Jedno pchnięcie nożem, jedno pociągnięcie za cyngiel, i byłoby po wszystkiem. Psiarnia wierzycieli powstrzymałaby się może na widok trupa.

Tymczasem teraz ujada i grozi.

Sukiennik widział przed sobą słaniające się widmo bankructwo. Czuł, że jest zgubiony. Wszystkie nadzieje, których się czepiał, jak człowiek tonący czepia się traw pływających po wodzie, pryskały mu w ręku. Ta konieczność upadku ogłuszała go, ogłupiała, ale nie przywodziła do rezygnacji. Wściekał się raczej, wściekał na los, który nazywał niesprawiedliwym, na ludzi, którzy go prześladowali, a z których wielu było jego przyjaciółmi, między którymi byli nędzarze, którym on niegdyś pożyczał po parę talarów na pończochy, a którzy teraz trzymali go za kark i honor jego rozszarpać chcieli zębami komorników.

Na tę myśl Wincenty Leroux czuł, że szaleje. Miał ochotę poprosić o przebaczenie Germany i zabić się. Tak zabić się, zniknąć, gdyż przestał być dla niej podporą, a stał się przeszkodą. Człowiek ten, osaczony jak byk na arenie, dochodził do tego stadjum gorączki, w którem jasne pojęcie rzeczy znika, w którem szaleństwo nieubłaganie opanowuje ludzką istotę, wstrząsa nią rzuca niby kamień z procy ku jakiemuś nieszczęściu albo czynowi rozpaczy, na los szczęścia, w przestwór...

Oczywiście, Puyjoli nie odgadywał całej prawdy, ale się jej domyślał. Podejrzywał, że w tem lodowatem mieszkaniu rozgrywa się jakiś dramat, ukrywany starannie, i jeżeli przychodził na ulicę du Mail, to dla tego, że radby był, gdyby mógł, pomódz do naprawienia jakiejś niesprawiedliwości losu.

Ah! gdyby Leroux odważył się był prawdę mu powiedzieć! Wicehrabia gotów był wydobyć go z interesów i gdyby w głębi duszy nie był jeszcze nieśmiałym, byłby mu sam otworzył worek z radością! Ale sukiennik, jakobin z temperamentu i przekonań nie chciał prosić o pomoc arystokraty, a Puyjoli dobrze byłby się wybrał, gdyby był zaczął mówić o pieniądzach, on, szlachcic, ojcu zazdrosnemu o przywiązanie i honor swojej córki!

Zresztą Wincenty nie lubił tego galanta z jasnemi włosami i cerą kobiecą. Być tak pięknym, to śmieszność poprostu. Przeznaczenie, przekorne przeznaczenie, ścigało Puyjolego nawet w sklepie sukiennika.

Wincenty Leroux zastawszy pewnego dnia Germanę wspartą na łokciach i patrzącą na parę kwiatków, wypadłych z bukietu przyniesionego bez żadnej złej myśli przez wicehrabiego, zmarszczył brwi. Zdało mu się, że córka jego ma oczy czerwone, jak gdyby całą noc płakała. — Ho, ho! — pomyślał sobie, — już czas, żeby obywatel wicehrabia uwolnił nas od swoich wizyt. Tegoby tylko jeszcze brakowało, żeby moje dziecko zakochało się w tym blondasie. Że dziewczęta nie znajdują mężów, gdy są ubogie, nie idzie jeszcze zatem, żeby sobie szukały kochanków. Ten jegomość nie postoi tu już więcej!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niewielkiemi grupami także ku ogrodowi Botanicznemu.

Do ogrodu wchodzili oni grupami nie większemi nad 5-iu i kilka razy, w milczeniu, z odkrytemi głowami, obeszli znajdujące się w końcu ogrodu rozwaliny kaplicy, początek budowy której, według wiadomości miejscowej, przypadł jednocześnie z konstytucją 3 maja 1791 roku. Do studentów przyłączyło się w tym czasie kilku gimnaziastów starszych wiekiem, oraz dam znajdujących się w ogrodzie, które w szczeliny rozwalin kładły bukieciki.

Następnie wszyscy podzielili się na dwie partje i po niedługiej przechadzce po ogrodzie, zwrócili się przez aleję Ujazdowską do miasta, gdzie od placu św. Aleksandra rozeszli się w różne strony.

Około godz. 5 wieczorem w alei Ujazdowskiej, przy masie spacerującej tam publiczności, znowu pokazały się grupy studentów. Wchodzili oni do ogrodu Botanicznego i wychodzili partjami, mięszając się z publicznością. Do nich stopniowo znów przyłączały się osoby prywatne, gimnaziaści starsi wiekiem, uczniowie innych szkół i damy.

W ogrodzie Botanicznym zaczęli oni znowu partjami obchodzić rzeczone rozwaliny, odkrywając głowy, a damy składały tam bukieciki. Miejscowy pomocnik komisarza wzywał tłum do rozejścia się, lecz partje nie przestawały chodzić dokoła rozwalin i dopiero po przybyciu p. oberpolicmajstra i po usilnych przestrogach z jego strony zaczęły się rozchodzić, kierując się przez aleję Ujazdowską ku placowi św Aleksandra. Po drodze czytały jakieś litografowane notatki, oddając je jeden drugiemu, a po odejściu tłumu, na ławce, naprzeciw rozwalin kaplicy znalazł się napis czerwonym ołówkiem: „konstytucja i rewolucja,“ a wśród kwiatów, powkładanych w szczeliny, metalowe listki laurowe z czapek gimnazjastów.

Z placu św. Aleksandra tłum studentów w liczbie niemniej jak 100, skierował się przez Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście, w asystencji masy publiczności, na plac Zamkowy, z widocznym zamiarem wejścia do kościoła katedralnego św. Jana. Tam oberpolicmajster ponownie wezwał do rozejścia się i jednocześnie w obec rozpoczynającego się zmroku, zawezwano sotnię kozaków. W tym czasie tłum skierował się przez plac Teatralny ku ogrodowi Saskiemu, a po ukazaniu się kozaków rozprószył się, ale znaczna część ukryła się w ogrodzie Saskim, gdzie też zatrzymano 32 osoby, co do których prowadz isię śledztwo administracyjne“.

Do tego komunikatu dodaje od siebie redakcja *Dniewnika* następujące zjadliwe uwagi:

„Podany wyżej komunikat zupełnie jasno i dokładnie zapoznaje nas z tem, co się działo w Warszawie w pierwszy dzień naszej Wielkanocy. Wieści o demonstracjach, przygotowywanych jakoby przez Polaków na ten dzień na pamiątkę konstytucji d. 3 maja, urzeczywistniły się tylko w rozmiarach, wykazanych w tem zupełnie dokładnem objaśnieniu tego, co zrobiła garść młodzieży, korzystając być może ze ślicznego dnia wiosennego dla swojego wybryku. Wybryk to był raczej marny niż smutny, bo nosił na sobie, że tak powiemy, charakter młodzieńczo-sentymentalny i dowiódł, że czyjeś niedorzeczne podszepty mogą w Warszawie znajdować naiwnych, posłusznych wykonawców. Dowiódł on, że w naszym kraju możliwem jest jeszcze niegodne zdrowo myślących ludzi lekceważenie istniejących warunków spokojnego życia. Jeżeli szerzyciele proklamacyj, które wywołały święcenie 3 maja, mieli na celu wypróbowanie, czy są jeszcze w Warszawie żywioły gotowe do niebezpiecznych wybryków i psot, to nie ma wątpliwości, że dopięli celu. Ale ci przyjaciele narodu polskiego zapomnieli, że narażają na niebezpieczeństwo nie tylko samych psotników, ale i wszystkich tych, co pociągnięci ich przykładem, pójdą śladem tych psotników. Nie ma potrzeby mówić, że powtórzenie podobnych naiwnie śmiesznych demonstracyjnych spacerów, skłoni do przedsięwzięcia takich środków, które zmuszą sentymentalnych uczestników różnych demonstracyj do natychmiastowego chłodnego zastanowienia się nad swojem położeniem... Nie ma wątpliwości, że zbadanie sprawy i dokonany areszt wykryją rzeczywistych inicjatorów demonstracyj i kłócicieli miejscowego porządku“.

TRZECI MAJA.

W Mościskach iluminację urządzono dnia 2 maja. W niedzielę rano miejscowa muzyka żydowska odegrała pobudkę, a o 11 godz. kościół parafialny był natłoczonym. Honorowe miejsca przy wielkim ołtarzu zajęli członkowie reprezentacji powiatowej z marszałkiem hr. Stadnickim na czele; stroje narodowe: kontusze, kapoty mieszczańskie i świty wieśniacze zlewały się w harmonijną całość. W ciągu uroczystego nabożeństwa z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, miał kazanie ks. G., a mówił prześlicznie od serca, a zrozumiale dla ludu. Objaśniwszy znaczenie uroczystości w krótkich słowach, przemawiał długo a wymownie o miłości ojczyzny. a mowa ta zagrzewała wszystkich, i serce się radowało, patrząc na podniosłe wrażenie, jakie się malowało na twarzach włościan. Wieczorem o 7 godz. odbył się w sali kasyna uroczysty wieczorek. Sala i przyległe pokoje pomieścić nie mogły uczestników. Program rozpoczął dr. Wolfram odczytem o kontytucji 3 maja. Mówił przeszło półtorej godziny, a odczyt odznaczający się głęboką wiedzą i gorącym patrjotyzmem potrafił tak zająć słuchaczy, że pomimo nieznośnego upału w sali, słuchano go z natężoną uwagą, i ani się spostrzeżono, jak szybko czas ten przeminął. Resztę programu wypełniła Lubowskiego fantazja na temat pieśni narodowych odegrana po mistrzowsku przez panią Kr., miły śpiew panny Z., deklamacja „Koncertu nad koncertami“ p Z i arja ze „Strasznego dworu“ z kunsztem odśpiewana przez p. B. Zakończył uroczystość chór odśpiewaniem „Mazura 3 maja“, a gdy oklaskom końca nie było, zaintonował „Chorał“ i wtedy cała sala złączyła się w jeden wielki chór, poczem publiczność w podniosłym nastroju ducha, rozeszła się.

W Sądowej Wiszni zbudziła mieszkańców pobudka, a o pół do 11 strzały moździerzowe oznajmiły rozpoczęcie się nabożeństwa w kościele parafialnym. Solenne nabożeństwo z asystą i wystawieniem Przenajśw. Sakramentu celebrował były sybirak, reformat ks. Antoni Pleśniak. W W ciągu nabożeństwa gwardjan OO. Reformatów miał kazanie o ślubach króla Jana Kazimierza, których rocznica złączyła się z obchodem konstytucji. Kazanie to było wysoce patrjotycznem i ślicznie wypowiedzianem. Po mszy św. udała się procesja na dziedziniec kościelny, celem poświęcenia krzyża pamiątkowego. Krzyż ten dębowy ubrany był w wieńce i flagi o barwach polskiej i ruskiej a na nim jaśniały stalowe cyfry 1791 3 maja 1891. Po poświęceniu krzyża wszedł na ambonę, ustawioną obok, dyrygent parafji ks. Piękoś, a pouczał obszernie i wyczerpująco o konstytucji 3 maja. Między lud rozdano odpowiednie broszury, poczem ks. celebrant zaintonował „Boże coś Polskę“ i procesja powróciła do kościoła, gdzie uroczyste *Te Deum* zakończyło nabożeństwo.

Skałat 6 maja. Z powodu ruskich świąt wielkanocnych dopiero w dniu 5 maja r. b. obchodzono w miasteczku naszem uroczyście stuletnią rocznicę konstytucji trzeciego maja. Już o godzinie 5 rano rozlegały się salwy moździerzowe zwiastujące dzień tak uroczysty dla każdego, w którem bije serce polskie.

O godzinie 10tej rano zebrał się lud nader licznie do świątyni rz. kat., by wysłuchać mszy św. i kazania wypowiedzianego przez miejscowagо administratora ks. Swideckiego, który wyłuszczył dosadnio, co konstytucja z 3 maja zrobiła dobrego dlo ogółu; podczas mszy św. chór mieszczan pod dyrekcją ks. Walenty, proboszcza z Grzymałowa, który w tym celu umyślnie z niemi przybył, odśpiewał wiele pieśni nabożnych, zakończył zaś śpiewem „Boże coś Polskę“. Następnie przed kościołem śpiewano jeszcze rozmaite piosnki patrjotyczne, a zakończono bardzo ładnym bukietem z rozmaitych melodyj złożonym na tle miłości ojczyzny osnutym, poczem rozdano pomiędzy lud sto odbitek z obrazu T. Popiela: „Ogłoszenie konstytucji“, oraz 100 opisów jego treści.

Poczem wiele osób, na czele których szedł marszałek powiatu tut. hr. Kozebrodzki w stroju polskim, udało się do synagogi, gdzie po odśpiewaniu modłów za poległych w walce o niepodległość, zabrał głos p. Nathan Bernblum prywatny nauczyciel, a w swem przemówieniu nader dobitnem do swych wyznawców oświetlił ich o znaczeniu dnia tego, nie mniej o korzyściach, jakie odnieśli żydzi i wolności, jaką obecnie się cieszą porównywując dawny ich ucisk i brak opieki, zakończył zaś to swoje przemówienie słowami „Cześć tedy twórcom konstytucji trzeciego maja 1791 roku“.

Wieczorem całe miasteczko iluminowano, flagi barwy narodowej powiewały zewsząd, niektóre domy były dekorowane wspaniale, a w budynku Rady powiatowej wystawiono wspaniały transparent, wyobrażający podobizny twórców konstytucji: Małachowskiego, I. Potockiego, oraz Kołątaja. W pewnym oddaleniu od miasta gorzały beczki smolne, po mieście zaś przeciągał korowód z pochodniami i lampionami przy dźwiękach muzyki, przy nader licznym udziale publiczności, bo sięgającym do 4000 osób, a strzały moździerzowe tu i ówdzie dawały hasło o tej wiekopomnej uroczystości, i dodawały nastroju jeszcze więcej wspaniałego.

Niezmordowanymi w przygotowaniu całości i za co im należy się podzięka, byli pp. Miączyński sekretarz i Stróżewski inżynier Rady powiatowej.

Na pamiątkę uroczystości tej postanowiono umieścić w dzwonnicy marmurową płytę z napisem odpowiednim co też jest w toku, a dobrowolne składki w tym celu zbiera p. dr. Biliński, rejent tutejszy, który na ten cel posiada już drobny fundusz. *E. Górski.*

Ułanów 5 maja. (S. Z.) Miasteczko nasze święciło dzień 3 maja w następujący sposób: O 4 rano wystrzałami z moździerzów zwiastowano mieszkańcom rozpoczęcie narodowej uroczystości. O 6 odbyła się pobudka muzyki miejscowej pod kierownictwem p Łopatyńskiego przy współudziało straży ogniowej pod komendą p Podwyszyńskiego po rynku i główniejszych ulicach miasteczka. O 11 odprawił ks. proboszcz Podgórski uroczyste nabożeństwo i wyjaśnił w kazaniu zgromadzonym znaczenie konstytucji. O 8 wieczorem urządzono w sali szkolnej wieczorek z deklamacją p. Drozdowskiego, tudzież śpiewami i muzyką. O 10 zakończono obchód wystrzałami, ogniem bengalskim i pochodem straży z muzyką. Całe miasteczko było rzęsiście iluminowane. Wrażenie z tego obchodu pozostało tak silne, że mieszkańcy nie zapomną tej uroczystej chwili, która nastroiła ich zapał narodowy i spotęgowała i tak głęboko zakorzenione w ich sercach poczucie patrjotyzmu.

Wiedeń. W poprzednim numerze nasz korespondent wiedeński przysłał nam opis wieczorku, urządzonego w Wiedniu na uczczenie stuletniej rocznicy nadania konstytucji 3go maja; dziś podajemy przemówienie przewodniczącego komitetu obchodu tej rocznicy ks. Jerzego Czartoryskiego, którem on ów wieczorek zagaił. Książę przemówił do zgromadzenia w te słowa:

„Imieniem komitetu, który obchód dzisiejszy urządził, najserdeczniej witam zgromadzonych tu rodaków, oraz szanownych gości, a rozpoczynając obchód, sądzę, że trafię do przekonania wszystkich tu obecnych, jeżeli zaznaczę, żeśmy tu przyszli wszyscy, przejęci jedną myślą, jednem uczuciem, nie dla zabawy, nie dla formalnej jakiejś ceremonji, nie dla wypowiedzenia banalnych frazesów, nie dla celów ukrytych, ale zebraliśmy się jawnie i otwarcie w poczuciu obowiązku, żeby świadczyć o naszem przywiązaniu do tradycyj narodowych i o naszej wierze w przyszłość. Sposobność do tego podała dzisiejsza rocznica. Wszak nieraz w kółku rodzinnem obchodzą rocznice zdarzeń radośnych i bolesnych, które niby słupy graniczne oddzielają jednę epokę życia od drugiej. Przepędzają razem wieczorną godzinę, przypominając sobie dawne czasy, opowiadając starsi młodszym, jak ongi bywało, zachęcając jedni drugich do dalszej. wspólnej pracy. umacniając się nawzajem we wspólnej wierze, miłości i nadziei. A choć zatrzymani niektórzy członkowie rodziny zdala od reszty, przecież choć nie razem, ale w tym samym dniu, w tej samej niemal godzinie, tą samą przejęci myślą, tę wspólną im rocznicę obchodzą. Tak samo dzisiaj, w naszej szerszej rodzinie, w kraju i na obczyźnie, na tułactwie i w domu, w całej Polsce nietylko, ale wszędzie, gdzie grono Polaków, gdzie choć jedna polska rodzina żyje, wszyscy to święto narodowe obchodzą. Tak czynią narody wolne i szczęśliwe, tem więcej powinien czynić to naród pozbawiony niepodległości. Uszanowanie pamiątek narodowych, pielęgnowanie tradycyj swojskich, uczczenie wielkich czynów przeszłości, jest i obowiązkiem i potrzebą każdego społeczeństwa, naszego zaś społeczeństwa, w wyższym jeszcze stopniu. Inni bowiem szczęśliwsi, rodzą się, pracują i umierają otoczeni objawami życia swojskiego, my zaś od kolebki do grobu, wystawieni jesteśmy ustawicznie na niebezpieczeństwo wynarodowienia, na każdym kroku walczyć musimy, jedni przeciw uciskom i gwałtom, drudzy przeciw wpływom i pokusom demoralizującym.

W takiem położeniu każda poważna uroczystość narodowa stanie się podniętą dla ogółu, bo nam pamięć odświeża, w wierze pokrzepia, obowiązki przypomina, wzmacnia nas do dalszej walki. Że zaś zdarzenie, do którego nasz dzisiejszy obchód się odnosi, należy do najpoważniejszych w naszych dziejach, o tem chyba nikt nie wątpi, o tem zresztą mówić się będzie szczególowo. Dość tu przypomnieć, że zwrotem dokonanym sto lat temu Polska choć osłabiona już, rozpoczęła dzieło odrodzenia, politycznego i społecznego, a wychowała generację, posiadającą taką siłę żywotną, że pomimo klęsk i nieszczęść, pomimo utraty wolności i niepodległości, my wnuki i prawnuki z tej siły dziś jeszcze czerpiemy jakby ze skarbnicy, cały nasz zasób miłości ojczyzny i wiary w przyszłość.

Ze skupieniem więc przystąpmy do obchodu tak uroczystej rocznicy, obrazy będą nam wspomnieniem dawnych czasów, słowa ocenieniem przeszłości i wskazówką na przyszłość, a przy śpiewie pamiętać będziemy, że „śpiewamy, bo nadzieję mamy!“

Budapeszt. Cała ziemia polska obchodziła uroczyście dzień 3go maja, więc i nasz ludek tułaczy tutaj nie zapomniał o tej rocznicy. U nas równocześnie z obchodem tej rocznicy zeszła się i 15-letnia rocznica założenia „Stowarzyszenia polskiego“ w Budapeszcie. Dzień ten więc był podwójną dla nas uroczystością. Obchodzono go w ten sposób: W niedzielę o godzinie 7ej zeszli się wszyscy członkowie Stowarzyszenia w lokalu, skąd o godzinie wpół do 8ej z rozwiniętym sztandarem z p. Gurowiczem na czele ruszyli do uniwersyteckiego kościoła. Po wysłuchaniu uroczystej mszy św., na której było bardzo wielu Polaków, wszyscy wrócili napowrót do lokalu Stowarzyszenia, gdzie odbyło się uroczyste zebranie, które zagaił przemową przewodniczący Stowarzyszenia. Następnie odbył się odczyt „O Konstytucji 3go Maja“, śpiewano „Chorał“, deklamowano koncert Jankiela“ z „Pana Tadeusza“, oraz grano na fortepianie wieniec pieśni narodowych. Po zebraniu odbył się wspólny obiad. Wieczorem o godzinie 8ej odbyła się wspólna towarzyska zabawa z tańcami. W uroczystości naszej wzięło udział także bardzo wielu Węgrów. *Andrzej Szajna.*

Times z 4 b. m. w korespondencji z Wiednia pisze o naszym obchodzie narodowym co następuje:

„Sprawozdania z Galicji stwierdzają, że obchód stuletniej rocznicy polskiej konstytucji, proklamowanej w Warszawie 3 maja 1891, miał charakter imponujący. W obchodach brała cała ludność udział, w całym kraju panował entuzjazm i znalazł swój wyraz w licznych fundacjach na cele dobroczynne i naukowe. Miasta i wsie przystrojono flagami, po ulicach wzniesiono łuki tryumfalne, wieczorem iluminowano wszystkie miasta i miasteczka, odbyto mnóstwo zebrań, w których rozpamiętywano ten dzień, jeden z najważniejszych w historji Polski. Polacy w Wiedniu również dzień ten obchodzili. Nie potrzeba dodawać, że wszelki obchód narodowy polski jest Polakom pod panowaniem rosyjskiem najsurowiej wzbronionym“.

Inne pisma angielskie zamieszczają podobne doniesienia. *Times* podał już był poprzednio ocenę konstytucji 3-go maja, przytaczając równocześnie opinje o tej konstytucji angielskich mężów stanu.

Posiedzenie

Komisji krajowej dla spraw przemysłowych

z dnia 4 maja 1891.

Przewodniczący: marszałek krajowy ks. Sanguszko, a w części JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

Na wstępie zabrał głos p. rektor Franke i wniósł w imieniu sekcji administracyjnej, ażeby Komisja krajowa dla spraw przemysłowych, korzystając z podniosłego nastroju umysłów, wywołanego obchodem 100-letniej rocznicy konstytucji Trzeciego Maja, dała inicjatywę do utworzenia w kraju naszym takiego patrjotycznego Towarzyrzystwa przemysłu, jakie w innych krajach, które nas wyprzedziły w rozwoju cywilizacyjnym, już oddawna istnieją i nieocenione wyświadczyły przysługi sprawie podźwignienia przemysłu narodowego. W tym celu zażądał wnioskodawca wybrania specjalnej komisji dla ułożenia statutu i programu działalności projektowanego stowarzyszenia i wyraził przytem życzenie, aby przewodnictwo w tych pracach przygotowawczych przyjął Marszałek krajowy.

Komisja jednomyślnie wniosek p. Frankego uznała za nagły i natychmiast go uchwaliła, a książę Marszałek oświadczył, iż chętnie przewodnictwo w tej sprawie przyjmuje. Następnie dokonano także wyboru komisji, która ma się zająć wprowadzeniem w życie stowarzyszenia. W skład tej komisji weszli pp. Franke hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Michalski, Mochnacki, Romanowicz, Wierzbicki, Zacharjewicz i Zima.

Następnie przeszła komisja do porządku dziennego, mianowicie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej i biura w trzymiesięcznym okresie, który upłynął od ostatniego posiedzenia plenarnego Komisji.

Na podstawie referatów, opracowanych przez pp. Frankego, Wierzbickiego, Zacharjewicza, Nawratila i Romanowicza, które już były przedmiotem obrad w sekcji administracyjnej, uchwalono preliminarz wydatków ze skarbu krajowego na cele popierania rozwoju przemysłu w kraju na rok 1892.

Preliminarz ten obejmuje następujące sumy główne:

I. Zasiłki dla 22 szkół przemysłowych uzupełniających, czyli szkół wieczornych dla terminatorów i na zakładanie nowych szkół tego rodzaju	12.192 złr.
II. Zasiłki dla rękodzielniczych szkół fachowych i warsztatów wzorowych:	
a) dla wyrobów z drzewa i łoziny	12.501 „
b) „ „ garncarskich .	6.800 „
c) „ „ ze skóry . .	800 „
d) „ „ tkackich .	13.732 „
e) „ „ koronkarskich .	5.014 „
f) „ zakładów do nauki robót kobiecych	1.840 „
g) na subwencjonowanie i koszta budynków dla państwowych szkół przemysłowych . . .	23.490 „
III. Wydatki ogólne na cele popierania przemysłu w kraju .	23.490 „
IV. Koszta administracyjne Komisji	2.960 „
V. Dotacja krajowego funduszu przemysłowego i ryczałt na zasiłki bezzwrotne dla nowych przedsiębiorstw przemysłowych .	67.000 „
VI. Zasiłek dla szkoły handlowej w Krakowie	1.000 „
Razem	170.819 złr.

więcej o 16.495 zł. niż Sejm wyznaczył na te same cele w budżecie krajowym na rok 1891.

W dalszym ciągu uchwalono przedłożone przez Sekcję administracyjną a opracowane przez pp. Frankego i Wierzbickiego dwa memorjały do Ministerstwa oświaty, określające cyfry potrzebnych subwencyj ze skarbu państwa na cele rozwoju nauki przemysłowej w Galicji.

P. Romanowicz w imieniu Sekcji administracyjnej referował następnie sprawę oświadczenia Rządu na uchwałę sejmową, powziętą wskutek wniosku posła Michalskiego, w której reprezentacja kraju dopominała się, iżby władze i zakłady rządowe w naszym kraju tych artykułów, które mogą być zaspokajane produkcją krajową, nie sprowadzały z innych krajów, lecz nabywały je na miejscu, idąc tym sposobem na rękę rozwojowi krajowego przemysłu. Obszerną odpowiedź rządu przesłał Wydział krajowy Komisji dla spraw przemysłowych do ewentualnego poczynienia wniosków, co też Komisja w wyczerpującym memorjale uczyniła, wykazując niedostateczne uwzględnianie przemysłu krajowego w dostawach dla różnych władz rządowych. Memorjał ten będzie udzielony Wydziałowi krajowemu z prośbą o przedłożenie go rządowi, tudzież o udzielenie go w odpisie Kołu posłów polskich we Wiedniu celem poparcia sprawy u rządu.

Na podstawie wniosków, przedłożonych w imieniu sekcji administracyjnej przez dr. Z g ó r s k i e g o, załatwiono szereg podań o zasiłki i pożyczki na poparcie różnorodnych przedsiębiorstw przemysłowych na ogólną sumę 26.600 zł.

Na podstawie referatu p. R o m a n o w i c z a przyznała komisja stypendja i zasiłki siedmiu uczniom rozmaitych zakładów na cele nauki przemysłowej.

Celem zasięgnięcia opinji co do zakresu działania kuratorji, która dla wchodzącej w tym roku w życie państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie ma być utworzoną, wezwało Namiestnictwo Wydział krajowy i Komisję krajową dla spraw przemysłowych do zamianowania delegatów do konferencji, mającej się w tym przedmiocie odbyć w Namiestnictwie. — Wydział krajowy zamianował delegatem swoim p. R o m a n o w i c z a, zaś Komisja krajowa dla spraw przemysłowych wybrała delegatem ze swej strony p. rektora F r a n k e g o.

Wyszły już z druku dwa pierwsze zeszyty wydawanego przez Komisję zbioru rysunków p. t. „Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce“. Na podstawie wniosków, przedłożonych przez p. dyrektora R o t t e r a w imieniu krakowskiego komitetu fachowego, który zajmuje się tem wydawnictwem, załatwiono niektóre sprawy formalne dotyczące tegoż wydawnictwa.

Pan inspektor N a w r a t i l postawił wniosek reformy tradycyjnych zwyczajów dotychczas panujących w kraju naszym co do odbywania praktyki przemysłowej u majstrów, czyli t. z. „t e r m i n o w a n i a“ w duchu wymagań naszych czasów i według przepisów obowiązujących obecnie ustaw.

Wniosek ten przekazano do sprawozdania komisji specjalnej dla spraw przemysłu rękodzielniczego.

Na tem obrady zakończono.

Sprawy krajowe.

C z ę ś c i o w a r e g u l a c j a r z e k. Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na budowle regulacyjne dla ochrony miejscowych brzegów na Sanie pod Wolą turebską w okręgu niskim, których koszta wynoszą kwotę 8068 zł. 86 ct. Koszta te pokryte będą z dotacji nadzwyczajnej.

Namiestnictwo zezwoliło na budowę tam ochronnych na Dunajcu pod Błoniem i Łukanowicami w okręgu tarnowskim, których koszta wyniosą po strąceniu opustu kwotę 4220 zł. z wliczonemi kosztami zarządu wynoszącemi 150 zł. Z kwoty tej pokrywa Wydział krajowy trzecią część, właściciele nadbrzeżni tj. konkurencja trzecią część, rząd zaś pozostałą trzecią część i koszta zarządu Dalej zatwierdziło namiestnictwo projekt i zezwoliło na wykonanie budowli wodnych na Sanie pod Sieniawą i Ubieszynem w okręgu przemyskim, których koszta mają być pokryte z dotacji nadzwyczajnej i wynoszą kwotę 5500 zł 40 ct; wkońcu zezwoliło namiestnictwo na budowle regulacyjne ochronne na rzece Wisloce pod Dęboszynem w okręgu tarnowskim, których koszta wynoszą kwotę 6304 zł. 91 ct. Koszta te pokryte zostaną po jednej trzeciej części przez Wydział krajowy, rząd i s rony interesowane.

Kronika.

Lwów 8 maja.

Chrzest św. nowonarodzonej arcyksiężniczki odbędzie się jutro o godzinie 11 przed południem w rz. katol kościele archikatedralnym. Na tę uroczystość przybywa dziś kurjerskim pociągiem kilka osób z rodziny cesarskiej.

Dr. Juljan Dunajewski przybył z rodziną swoją z Włoch do Wiednia i zamieszkał w hotelu „Arcyksiążę Karol“.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa, Antoniego Hauffa i Feliksa Glattmana, adjunktami budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej.

Konkursa Starostwo w Wieliczce ogłosiło z terminem do 31 maja b. r. konkurs na drugą aptekę w Podgórzu.

Z uniwersytetu. P. Maurycy Chiger rodem ze Lwowa, kandydat adwokacki, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Dolinie z grupy gmin wiejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 16 czerwca b. r.

Delegatami krajowej Rady zdrowia na zjazd hygieniczny w Londynie, który odbędzie się w sierpniu b. r. zostali wybrani dr. Józef Merunowicz protomedyk, i prof. dr. Adam Czyżewicz.

Młodzież szkół średnich we Lwowie, wysłała do rektora ks. Chromeckiego, stow. Piarów w Krakowie, depeszę następującej osnowy: „Lwowska młodzież szkół średnich zasela wielebnemu księdzu serdeczne, gorące podziękowanie za mowę, wygłoszoną trzeciego maja“.

W Sztutgardzie studenci Polacy, uczęszczający na tamtejszą politechnikę, założyli Towarzystwo „Łączność“, mające na celu wspólne kształcenie się.

Wiec polsko-katolicki odbędzie się dnia 10 bm. w niedzielę w Gelsenkirchen w Westfalji.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Wczoraj pod przewodnictwem p. M. M i c h a l s k i e g o posła na Sejm krajowy i 1 delegata r. m. Lwowa odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, zdał p. I h n a t o w i c z sprawę z czynności wydziału. Ze sprawozdania tego zgromadzeni dowiedzieli się, iż p. Leon B r a t k o w s k i obyw. m. Lwowa członek Towarzystwa, ofiarował na upiększenie, odnowienie i przyozdobienie strzelnicy *kwotę 20.000 zł.* W podziękę za tę ofiarność zacnego obywatela, postanowili zgromadzeni jednogłośnie na wniosek p. M i c h a l s k i e g o, mianować p. Leona Bratkowskiego c z ł o n k i e m h o n o r o w y m Towarzystwa, a na wniosek p. W a l i c h i e w i c z a uchwalono również jednomyślnie sprawić na koszt Towarzystwa portret zacnego ofiarodawcy i zawiesić go na wieczną pamiątkę w wielkiej sali.

P. Ś w i s t e r s k i przedstawił zgromadzonym program uroczystego otwarcia i poświęcenia strzelnicy i pomnika króla Jana III, które odbędzie się w niedzielę d. 17 bm. Na uroczystość tę zaproszono wszystkie Tow. strzeleckie polskie.

Na wniosek wydziału postawiony przez p. Bratkowskiego, uchwalono podziękować pp. B a r ą c z o w i, za pracę około wzniesienia pomnika króla Jana III, budowniczemu L e w i ń s k i e m u za dar w kwocie 100 zł., p. K a m i e n o b r o d z k i e m u za bezinteresowną pracę przy budowie strzelnicy, a p. R i c h t m a n o w i za darowanie na rzecz strzelnicy akcyj wartości 300 zł. Ponieważ wszyscy ci panowie byli na zgromadzeniu, podziękowano im przez powstanie.

Następnie przystąpiono do wyborów. Głosujących było 52. Prezesem wybrany został p. Michał Michalski (51 gł.); zastępcą prezesa Alfred Dzikowski (51); gospodarzem Leon Bratkowski (51); skarbnikiem Jan Ihnatowicz (49).

Do wydziału weszli pp.: Ciuchciński, Gross, Głodziński, Glanz, Getritz, Jahl, Kunicki, Platowski, Riedl, Schuman, Świsterski i Walichiewicz.

Bal. Podczas wyścigów pod protektoratem hr. Marji Badeniowej odbędzie się wspaniały bal, w którym wezmą udział wszyscy sportsmeni. Dochód z balu będzie przeznaczony na cele dobroczynne.

Walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów członków kasy chorych m. Lwowa odbędzie się w sali ratuszowej w sobotę dnia 16 maja b. r. o godzinie 7½ wieczorem. Z powodu iż zgromadzenie to będzie już drugiem, bo pierwsze nie odbyło się dla braku kompletu, więc odbędzie się ono bez względu na liczbę obecnych.

Temperatura. Termometr + 12° R. Barometr 761″. Spada. Pochmurno. Deszcz.

Zmarli. Ksawera Klein, zmarła we Lwowie w 50 r. życia. — Stefan Wojtasiewicz, zmarł we Lwowie w 50 r. życia. — Józef Stańczuk, zmarł we Lwowie w 68 r. życia. — Antonina Spożarska, żona rękawicznika i obyw. m. Lwowa, zmarła we Lwowie. — Katarzyna Pasek, zmarła we Lwowie w 30 roku życia. — Teofila z Osieckich baronowa Brunicka, właścicielka dóbr, zmarła w Krakowie w 73 r. życia. — Teresa z Vegemanów Brandstädter, wdowa po urzędniku, zmarła w Przemyślu.

Z wystawy sztuk pięknych. Pan Władysław Łoziński, wskutek wyjazdu swego na dłuższy czas ze Lwowa, złożył na ostatniej sesji obowiązki dyrektora referenta lwowskiej reprezentacji sztuk pięknych, a na jego miejsce został jednogłośnie wybrany hr. Jerzy Dunin-Borkowski. Na zastępcę p. hr. Borkowskiego został powołany p Władysław Bełza.

Urzędnicy we Lwowie podpisują petycję do Rady państwa według brzmienia podanego w nr. 13 *Staatsbeamten-Zeitung* z dnia 1 bm.

Zwraca się uwagę u r z ę d n i k ó w z p r o w i n c j i, że tak samo stylizowaną, podpisami wszystkich urzędników opatrzoną, samoistną petycję należy z każdej miejscowości monarchji wysyłać nieprzekraczalnie do 11 bm. na ręce radzcy dworu prof. dra Wilhelma Franciszka Exnera w Wiedniu, Wahringer Strasse 59.

Nowe pociągi. Ze sfer kolejowych dowiadujemy się, że od 1 czerwca urządzone będą osobne pociągi, zwane „kąpielowemi“ dlatego, że głównem będzie ich przeznaczeniem obsługiwać miejsca kąpielowe. — Taki kąpielowy pociąg będzie wychodził ze Lwowa około godziny szóstej wieczorem, a po przybyciu do Rzeszowa przejdzie na linję Rzeszów-Jasło i torami kolei państwowych dowiezie swych pasażerów nad ranem do tych stacyj kolejowych, na których wysiadają chorzy, aby się udać do Krynicy, Szczawnicy, Rabki itd. Z Krakowa zaś wyjeżdżać będzie co dzień rano podobny pociąg kąpielowy, dojeżdżać będzie tylko do Tarnowa, a stamtąd już przejedzie na tory kolei państwowej i dostawi wieczorem swych podróżnych do tych samych stacyj kolejowych.

Oprócz tych dwóch pociągów na linji kolei Karola Ludwika, przybędzie stolicy naszej jeszcze kilka innych pociągów od 1 czerwca. I tak mianowicie ma zamiar kolej państwowa otworzyć nowy pociąg ze Lwowa do Czerniowiec i ze Lwowa przez Stryj do Pesztu, a także jest podobno zamiar otworzenia drugiego pociągu ze Lwowa do Bełzca. — Oczywiście każdy z tych pociągów mieć będzie odpowiedni pociąg w kierunku odwrotnym. Tym sposobem Lwów dojdzie do tego, że będzie z jego głównego dworca odchodziło co dzień 40 pociągów i tyleż będzie do Lwowa przychodziło. Dotąd zaś Lwów zajmował co do liczby pociągów stanowisko drugie w Galicji, na pierwszem miejscu stał Kraków i Oświęcim.

Z Tarnobrzeskiego nam piszą: Z inicjatywy Wielebnego księdza proboszcza Antoniego Ulanowskiego założył wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej czytelnię w Turbii, a kierownictwo jej powierzył miejscowemu nauczycielowi Franciszkowi Prażniewskiemu. Uroczyste otwarcie czytelni odbyło się dnia 3 maja b. m.

Odezwa do kobiet. W Wiedniu wyszła odezwa do kobiet, która wzywa je, aby się wreszcie przebudziły i starały się wywalczyć sobie stanowisko, które im się z prawa należy. Odezwa zapowiada, iż dnia 11 maja odbędzie się w sali starego ratusza ogólne zgromadzenie kobiet, na którem komitet przedłoży petycję wystosowaną do Izby deputowanych a żądającą przyznania kobietom prawa głosowania.

Usiłowane samobójstwo. Helena Polkowska licząca lat 23, służąca u pp. W. D. przy ulicy Krasickich, w zamiarze samobójczym poderżnęła sobie wczoraj rano gardło brzytwą, a następnie skoczyła z pierwszego piętra na dziedziniec. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej odwieziono ją do szpitalu głównego, nie ma jednak nadziei utrzymania nieszczęśliwej przy życiu.

Dobre informacje Niemców. Berliński *Tageblatt* w pierwszym swym artykule o międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Berlinie, nazywa „Kazanie Skargi“ Matejki: „Kazaniem husyty przed dystyngowanem towarzystwem“ („Predigt eines Hussiten vor einer vornehmen Gesellschaft“).

Demonstracje studentów w Petersburgu i Moskwie. Pogrzeb niedawno zmarłego profesora ekonomii Szołgunowa, którego dzieła przesiąknięte duchem liberalnym zawierały niejednokrotnie oddźwięki socjalizmu, dał studentom petersburskim powód do demonstracji, której skutki wielu z nich uczuje boleśnie. Od czasu wielkiej demonstracji studentów na pogrzebie Turgenjewa zakazano tam policyjnie niesienia wieńców za trumną. Do tego zakazu nie zastosowali się studenci na pogrzebie Szołgunowa, a prócz tego poprowadzili pochód pogrzebowy głównymi ulicami miasta, podczas gdy policja wyznaczyła uliczki boczne. Przez czas pogrzebu zachowała się policja spokojnie, nie chcąc wywołać poważniejszego rozruchu, wieczorem natomiast aresztowano wielu studentów i studentek w ich mieszkaniach. Część uwięzionych wydalono już z Petersburga, pozostałych mają wykluczyć z ich zakładów naukowych. W ogóle wzięło udział w demonstracji około 1000 studentów. W Moskwie znów zebrała się młodzież uniwersytecka 1 maja na głównym bulwarze miasta i urządziła demonstrację przeciw zakazowi odprawienia mszy żałobnej za duszę zmarłego profesora. Na rozkaz ge-

nerał-gubernatora zostali otoczeni przez wojsko, poczem spisano ich nazwiska. W Moskwie będzie także wielu studentów wydalonych z miasta i uniwersytetu.

Ofiary Dla p. Józefa Gergowicza, 70-letniego staruszka, mieszkającego przy ulicy Grodzickich l. 6, na lewo ze schodów na dole, otrzymaliśmy od p. E. S, z Przewłoki 3 zł., od M. W. z Uszkowa 2 zł., a razem z wykazanemi poprzednio 60 zł. 50 ct.

Na kościół w Kochawinie złożyła p. Paulina Füllembaum 1 zlr. z prośbą do Matki Boskiej o pobłogosławienie zamiarów jej syna.

Dla biednej wdowy w Ottynji, mającej połamane nogi, otrzymaliśmy od H. P. z Drobowyża 50 ct.

Na zakupno obrazu Styki „Polonia" ze Żmigrodu za pośrednictwem p. W. Skibińskiego zebrane przy uroczystości obchodu 100-letniej rocznicy konstytucji 3 maja 15 zł. 40 ct.

Na kwotę tę złożyli się pp.: F. Obmiński zł. 5, Jędrzejowicz 1, Polaczek 1, W. Marek 1, J. Scholz 1, J. Fiala 1, Urbański (z Grabaniny) 1, Ujwari 1, Reyman (z Osieka) ct. 40, Zajdel (z Osieka) ct. 50, A. Makowski ct 50, Skibiński zł. 1, p. Józefa Kosmecka zł. 1.

Dla wzniesienia trwałego pomnika 100-letniej rocznicy za pośrednictwem *Gaz. Narodowej* od pp. Fr. K. i O. P. 1 zł.

Teatr. Dziś w piątek i jutro w sobotę „Cagliostro w Wiedniu", operetka w 3 aktach Straussa, z zupełnie nową wystawą i nową garderobą. W niedzielę o godzinie ½ do 4 po poł. „Wiceadmirał", operetka w 3 aktach z prologiem Millöckera; wieczorem o godzinie ½ do 8 „Raj utracony", komedja w 3 aktach L. Fuldy.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** We wtorek dała nam dyrekcja teatru nową operetkę: „Cagliostro we Wiedniu".

Nowość ta należy do najdawniejszych utworów Jana Straussa, króla walców, kompozytora specjalnie wiedeńskiego, wielkiego w tworzeniu małych walczyków, małego w tworzeniu dzieł większych, choćby tylko operetek.

Ponieważ „Cagliostro" należy do pierwszych prób Straussa na polu operetki, nic dziwnego, że jest utworem słabym, całą zaletę jego pod względem muzycznym stanowi parę numerów udatnych, głównie walczyków. O illustracji muzycznej treści nie ma nawet mowy, jakkolwiek osnowa libretta, na tle przygód niezwykłego awanturnika, podawała bardzo wiele pola do rozwinięcia pięknej muzyki. Nie jest jednak winą Straussa, że nie może on być n. p. Offenbachem...

Bohaterem operetki jest palermeńczyk, Guiseppe Balsamo, który z ulicznego włóczęgi, stał się pod koniec zeszłego wieku (1770—1795) wielką figurą, obracał się tylko w najwyższych towarzystwach arystokratycznych pod nazwiskiem hrabiego Aleksandra Cagliostro, biorąc damy wielkiego świata na... czarnoksięstwo. W gruncie rzeczy szło mu tylko o wyłudzanie pieniędzy, i tę sztukę przez długie lata we wszystkich niemal stolicach europejskich z powodzeniem praktykował. Libreciści operetki Genée i Zell, doskonale przedstawili tę postać, nawiązując do pobytu Cagliostra w Wiedniu rozmaite jego sprawki, okazujące w właściwem świetle mniemane czarnoksięskie sztuki tego szarlatana.

Ponieważ w każdem dziele scenicznem musi być intryga miłosna, więc w operetce idzie o to, że Cagliostro chce pozyskać niejaką pannę miljonową, Emilję, siostrzenicę pewnej pani Adami, która jest bardzo starą i bardzo śmieszną, ponieważ wierzy (przez długie dwa akta), że Cagliostro posiada eliksir odmładzający... Ponieważ istnieje na świecie pewien hrabia Lieven, zakochany w Emilji na prawdę, przeto operetka kończy się zdemaskowaniem szarlatana i ucieczką jego z Wiednia, zgodnie z historją. Nie zgadza się zaś z historją to, że w operetce żona fałszywego hr. Cagliostra poślubia jakiegoś hr. Todora, ponieważ kiedy papież skazał Cagliostra na wygnanie, podobno w r. 1790, wówczas też i na Lorenzę Feliziani zapadł wyrok, jako na wspólniczkę oszusta i zamknięto ją w klasztorze.

W operetce przedstawione są rozmaite figle oszusta, często bardzo zabawne. Czarnoksięska ich podstawa i osnowa, wymaga nadzwyczaj efektownej wystawy, szczególniej w drugim akcie, który odgrywa się w pracowni mniemanego czarnoksiężnika. Otóż warto pójść na operetkę, choćby tylko dla tego, ażeby zobaczyć ten akt drugi, tak ładnie wystawiony, z takimi dekoracyjnymi efektami, jakich już dawno nie widzieliśmy na scenie lwowskiej. Pracownia Cagliostra zmienia się co chwila jakby w zaczarowane palace, co bardzo bawi oko.

W wykonaniu operetki ról wziął udział cały śpiewający personal naszego teatru. Partję główną, Cagliostra miał p. Myszkowski i wyglądał w niej bardzo dobrze. Lorenzą Feliziani, zmieniającą ciągle kostjumy i śpiewającą kilka ładnych numerów, była pani Skalska. Zabawną pani Adami odegrała z humorem p. Kasprowiczowa. Wybornym Blasonim, służącym Cagliostra był p. Skalski. Partje zakochanych tenorów odśpiewali z powodzeniem pp. Laskowski i Jamiński. Chóry i orkiestra pod batutą p. Słomkowskiego przyczyniły się do udatnej całości. (*r**)

* **Koncert p. Józefa Śliwińskiego** zgromadził wczoraj w sali kasyna miejskiego cały świat muzykalny naszego miasta. — Artysta grał znakomicie i roztoczył znowu przed audytorjum wszystkie przymioty swego nieporównanego talentu: niesłychaną biegłość, olbrzymią siłę, rzadką miękkość uderzenia i nieprzebrane zasoby poezji. — Żeby się to wszystko łączyło w jednym człowieku, to rzecz niesłychanie rzadka. To też p. Śliwiński wkrótce już zakróluje w świecie fortepianowym, razem z Paderewskim i z nim na równi.

Na skutek burzy oklasków odegrał artysta nadprogramowo trzy utwory Rubinsteina: serenadę, étude i barkarolę.

W poniedziałek wystąpi nasz mistrz w teatrze i grać będzie koncert Czajkowskiego z towarzyszeniem orkiestry — utwór, którego dotąd nie słyszano we Lwowie a który ma być arcydziełem.

* **Bolesław Filiński.** „Park dra Jordana i kilka uwag o wychowaniu" (Kraków, nakładem Spółki wydawniczej polskiej). Pod powyższym tytułem pojawiła się książeczka, zaopatrzona w doskonały portret dra Jordana i w kopję znanego obrazu malarza A. Piotrowskiego, przedstawiającego dzieci krakowskie odbywające ćwiczenia wojskowe pod okiem krakowskiego filantropa.

Kto mówi o sympatycznych instytucjach i o ludziach drogich naszemu sercu, ten już z góry na naszę sympatję liczyć może. Więc praca p. Bolesława Filińskiego spotka serdeczne przyjęcie we wszystkich polskich domach dla samej swej treści. I zasłuży na nie w zupełności, bo jestto dziełko bardzo sumiennie opracowane. Autor miał na celu ułatwić zakładanie „Jordanówek" wszystkim tym szlachetnym sercom i umysłom, któreby chciały pójść w ślady dra Jordana. Więc opisał dzieje powstania parku dra Jordana i dokładnie opowiedział wszystkie ćwiczenia gimnastyczne i militarne, jakie się w nim odbywają.

W drugiej części wypowiada autor kilka bardzo dojrzałych, rozumnych i trafnych uwag o wychowaniu. Biorąc sobie za motto wielkie słowa A. Odyńca:

„Nigdzie tak łatwo, jak w ludzkim rozumie,
Anioł w szatana przedzierzgnąć się umie."

daje autor wskazówki, jak wychowywać dzieci w domu przed nauką szkolną. — „Baczną uwagę" pisze on „zwracać także należy na służbę i domowników, żeby i stąd nie miały dzieci złego przykładu.

„Niechaj ojciec i matka będą osobami prawdziwie religijnemi, nie w słowie tylko ale i w czynach; niechaj praktyki religijne wykonują wobec dzieci z z prawdziwą pobożnością; niechaj dążą do tego, żeby mieli godnych naśladowców w dzieciach, a zaszczepią w ich duszach uczucie religijne i założą prawdziwą podwalinę do wychowania moralnego.

„Głęboka miłość wszystkiego, co nasze, narodowe, niechaj udziela się dziecku z krwią matki; pokochanie pamiątek narodowych, języka, dziejów ojczystych, zwyczajów przodków niechaj płynie z serca rodzicielskiego do serca dziecka, a wtenczas pokocha ono tę rodzinną ziemię, będzie pragnęło dla niej żyć i pracować uczciwie.

„Nieszczęścia bliźniego niechaj wywołują smutek na twarzach i w sercach rodziców dziecka; niedola niechaj tu znajduje pocieszenie i ratunek, a serce dziecka nauczy się współczucia i będzie tkliwem na łzę bratnią.

„Miłość niechaj jednoczy członków rodziny, a zaszczepi się ona w niewinnem sercu dziecka i będzie osłodą starości tych, którzy o wychowanie dziecka należycie się starali.

„Niechaj rodzice obudzają w dziecku upodobanie do tego, co prawdziwe i piękne; niechaj całe otoczenie dziecka będzie czyste jak zwierciadło, a wtenczas i dusza dziecka zachowa się w czystości i nieskazitelności obyczajów."

„W takich warunkach powinni wzrastać chłopcy i dziewczęta. Wychowanie dziewcząt skierować należy na te ideały: »I Kościół jest matką, jako jest ojczyzna«; uposażyć je wraz ze zdrowiem, poznaniem i poczuciem obowiązków, także umiłowaniem pracy, wychować je na dobre gospodynie, matki-Polki, a wtenczas będziemy mogli ufać poprawie stosunków, bo koniecznie wierzyć musimy, że daremnie pracowaćby nam przyszło nad wychowaniem mężczyzn, gdyby wychowanie kobiet zostało zaniedbane.

„Dzisiaj właśnie, w wieku »niedowiarstwa, obłudy i zwątpienia«, dzisiaj, gdy ludzkość woła tylko: »Wiedzy, rozumu, postępu!« i w miarę osiągniętych wyników tworzą się nowe hasła: »Naprzód, dalej, coraz dalej!« — dzisiaj pielęgnować nam trzeba serce, sprowadzić wychowanie na grunt narodowy i dać mu silne podwaliny religijne."

Zacną tę książkę szczerze naszym czytelnikom polecić możemy.

Rozmaitości.

— **Żałoba w Afryce.** Afrykanie różnych stron rozmaite mają oznaki żałoby, prawie wszystkie plemiona jednak, zamiast koloru czarnego, używają w wypadku śmierci kogoś z bliskich — białego; nie noszący wszakże ubrania Murzyni, na znak żałoby malują sobie twarz białą farbą, niektóre tylko plemiona używają w tym celu barwy czarnej. Stanley opowiada, że mężczyźni w okolicach lasu Uregga po śmierci żon swoich, smarują się klajstrem, zrobionym z węgli drzewnych, które pokrywa ich oblicze przez lat pięć, czyli według naszego obliczenia 2½. Powszechnie panuje wśród plemion afrykańskich przekonanie, że charakter życia na tamtym świecie nie różni się niczem od życia doczesnego. Ztąd też pochodzi, że na grobach zmarłych zastawiają zapasy żywości. Szerbrowie stawiają ryż na grobach przyjaciół. Dahomejczycy żelazną miskę, do której wlewaną bywa krew, jako napój; Damarasy przed pochowaniem zmarłego łamią mu kręgosłup, zaszywają w skórę wołu i tak dopiero składają go do grobu, twarzą na północ. Następnie stawiają mu na grób ulubione potrawy i wygłaszają do nieboszczyka uroczystą przemowę, w której mu życzą jak najusilniej dobrego apetytu. Loangosy w Gwinei Dolnej również zaszywają nieboszczyków w skórę wołu i wystawiają ich potem na widok publiczny. Każdy znajomy, który przychodzi oglądać zmarłego, musi ofiarować chustkę, w którą się owija nieboszczyka, zdarza się tedy, że jeśli nieboszczyk miał liczne koło znajomych, zwłoki zamieniają się w zwój chustek; do grobów prowadzą wązkie, podziemne korytarze. Zwierzętami ofiarnemi są kury, których krwią obryzguje się ziemię. Jeżeli tego krewni nieboszczyka nie uczynią, w takim razie dusza nie ma w grobie spokoju, lecz wraca do domu i niepokoi mieszkańców. Matambasy natomiast wierzą, iż dusze zmarłych obierają sobie za siedzibę ciała żyjących. Czarna małżonka przekonaną jest niezachwianie, że zmarły jej władca w niej przebywa. Stosownie do tego, jakie było ich pożycie, układają się następnie skutki wstąpienia duszy mężowskiej w żonę. Jeżeli nieboszczyk był dobrym mężem, w takim razie wdowa nie posiada się z radości, że jest z nim tak ściśle połączona, jeżeli zaś stosunek ich był zły, wdowa uczuwa gwałtowne bóle w piersi, których naturalnie przyczynia jej dusza zmarłego małżonka. Gdy chce się od nich uwolnić, lub powtórnie wyjść za mąż, udaje się do fetysza, a ten związuje kobiecie ręce i nogi, zanurza ją kilkakrotnie w wodzie, i w ten sposób usuwa złe — topi duszę zmarłego męża.

— **Śmiała odprawa.** James Gould jest królem kolei żelaznych, i najniegrzeczniejszym człowiekiem Stanów Zjednoczonych. Niedawno szedł ulicami Rostonu, którego mieszkańcy roszczą sobie pretensję do miana najlepiej wychowanych ludzi na świecie całym. W tem jakiś maleńki roznosiciel zachęcił go do kupienia gazety. „Jestem James Gould — rzekł bogacz — masz tu trzy centymy, daj gazetę, reszty nie trzeba, kup sobie mydła, bo masz nos brudny". „Weź sobie gazetę — brzmiała odpowiedź — weź również swoje pieniądze i kup sobie „Przepisy grzeczności", żebyś wiedział, jak masz się do ludzi odzywać". James Gould opowiadał później, że ów malec był pierwszym człowiekiem, który od lat dwudziestu zdołał pozbawić go równowagi i upokorzyć.

Część ekonomiczna.

§ **Kopalnie wosku ziemnego** w Drohobyczu nabędzie stanowczo, jak się zdaje, wiedeński Zakład dla handlu i przemysłu (Creditanstalt). Dotychczas nie chciał on zawrzeć ostatecznego kontraktu, gdyż księgi gruntowe w Drohobyczu nie były jeszcze założone, zastrzegł sobie tylko prawo, że jeżeli one będą założone, wówczas ma pierwszeństwo kupna za tę samą cenę, jaką by dawał kto inny. Obecnie księgi już założono a 31 maja kończy się termin reklamacji przeciwko wpisom hipotecznym. W obec tego krząta się już Creditanstalt koło interesu i chce nabyć wszystkie kopalnie, z wyjątkiem tych, które należą do galicyjskiego banku kredytowego, gdyż tych nie ofiarowano mu wcale na sprzedaż. Dla tego przedsiębiorstwo zamierza Creditanstalt utworzyć towarzystwo akcyjne z kapitałem 10 miljonów reńskich. Do tego interesu przyłączyć ma się także berliński dom Bleichrödera.

Wiedeń 7 maja.

(Z) Od tygodnia już utrzymuje się stale zwyżka Staatsbahnów i ani wczoraj, ani dzisiaj nic jej powstrzymać nie mogło; jedna wielka firma zamieniała dziś bardzo wielką partję papierów kolei północno-zachodniej na Staatsbahny, co wpłynęło na zniżkę akcyj kolei północno-zachodniej. Pogłoski o upaństwowieniu węgierskiej linji Staatsbahnu utrzymują się wciąż, mówią nawet o tem, że plan tego upaństwowienia jest już całkiem gotów i sekretarz tej kolei pojedzie w tych dniach do Paryża, aby uzyskać przyzwolenie paryskiego komitetu tego towarzystwa dla tej operacji. Wszystkie papiery kolejowe zresztą idą w górę i największy ruch panuje na ich targu. Bardzo poszukiwane były wczoraj i dzisiaj także akcje wiedeńskich przedsiębiorstw budowlanych, a to skutkiem projektowanych budowli wiedeńskich. Akcje austrjackiego towarzystwa budowniczego poszły na przykład od wczoraj o 6 zł. w górę. Całkiem zaniedbanym natomiast był targ papierów bankowych, gdyż zarówno z Berlina jak i z Paryża niekorzystne dla nich doniesienia nadchodzą. Papiery rosyjskie spadły nietylko w Berlinie, lecz także w Paryżu, mówią o tem, że rząd rosyjski odroczy na nieograniczony czas konwersję swej pożyczki. Renty ucierpiały cokolwiek, zwłaszcza węgierskie złote. Dewizy i waluty wczoraj znów zdrożały, dziś jednak były już tańsze.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 300·—, węgierskie 343·50, Anglobanki 160·10, Uniony 239·75, Bankvereiny 113·70, Länderbanki 216·75, Ludwiki 221·75, Czerniowieckie 246·50, Renta papierowa 92·40, srebrna 92·35, austrjacka złota 111·30, papierowa 102·20, węgierska złota 105·—, papierowa 101·45, dukat 5·51, 20-frankówka 9·34—, marki 11·50, ruble 1·38¾ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 8 maja. (pryw.) W sferach poselskich utrzymują, że zarzucono myśl uchwalania pisanego adresu, lecz natomiast bez debaty uchwali Izba polecenie do swego prezydjum, aby wyraziło Najj. Panu hołd i gotowość do pracowania według wzkazówek mowy tronowej. (Podajemy tę wiadomość, nie przyjmując za nią na siebie żadnej odpowiedzialności. — Przypisek Redakcji.)

Belgrad 8 maja. (pryw.) Rząd wprawdzie grozi Natalji, że ją przymusowo wywiezie za granicę, ale o użyciu jakiegokolwiek gwałtu względem niej nie myśli wcale a to z tego powodu, że znaczna większość niewiast serbskich jest po jej stronie, mianowicie wszystkie matki i wszystkie oszukiwane żony. Tutejsze niewiasty mają w przyszły czwartek jako w dzień urodzin królowej urządzić wielką na jej cześć demonstrację.

Londyn 8 maja (pryw.) *Daily Chronicle* donosi, że rząd rosyjski postanowił wycofać swe depozyta złożone w Anglji, a wynoszące 13 miljonów funtów szterlingów (około 160 miljonów zł.).

Wiedeń 8 maja. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie drukarzy i odlewaczy czcionek, w którem wzięło udział 2000 uczestników. Zgromadzenie znaczną większością uchwaliło ogłosić zaraz powszechną bastówkę drukarzy i postawić pracodawcom następujące żądanie: 1) zmniejszenie czasu pracy dziennej z 9½ na 9 godzin. 2) Zniesienie czternastodniowego terminu wypowiedzenia służby. 3) Ograniczenie pracy po nad godziny obowiązkowe W końcu postanowili zebrani dopiero wtedy wrócić do pracy, jeżeli pracodawcy dadzą im pisemne zapewnienie, że przystają na te żądania.

Zecerzy zatrudnieni przy gazetach nie biorą udziału w bastówce.

Wiedeń 8 maja. Wszyscy bez wyjątku właściciele drukarń nie zgodzili się na postawione przez zecerów żądania, w skutek czego zecerzy ogłosili, że urządzają ogólną bastówkę.

Dziś w południe odbyli pracodawcy naradę w celu poczynienia odpowiednich kroków.

Wiedeń 8 maja. Król duński przyjechał 1¼ w południe do Burgu chcąc złożyć wizytę Cesarzowi, nie mógł jednak tego uskutecznić, gdyż odbywała się właśnie Rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza. O godzinie 2 w południe pojechał Cesarz do willi księcia Cumberlanda w Penzingu i złożył dosyć długą wizytę mieszkającej tam królewskiej parze duńskiej.

Nowy Jork 8 maja. Wojska rządowe rzeczypospolitej chilijskiej napowrót zdobyły obsadzone przez wojska powstańcze wyspy Ampola w zatoce Fonseca. Podczas walki powstańcy ponieśli ogromne straty; krąży pogłoska, iż padł jenerał Bardales.

Bruksela 8 maja. Wczoraj odeszły do głównych punktów zmów górniczych trzy bataljony karabinierów.

Antwerpia 8 maja. Tutejszy związek robotniczy postanowił wezwać wszystkich robotników dokowych, aby nie wyładowywali transportów węgli, które najdejdą z zagranicy.

Bastują także robotnicy zajęci w leodyjskich fabrykach fosfatów.

Bruksela 8 maja. Minister wojny powołał pod broń dwie klasy milicji. Z Vaux sous Chevermont donoszą, że bastujący robotnicy dopuszczali się gwałtów względem żandarmerji.

Lasek w Esneux podpalili bastujący.

Robotnicy zatrudnieni przy zakładaniu fortyfikacji w okolicy Leodjum pracują pod osłoną wojska.

Bonn 8 maja. Wielki książę Luxemburski przybył tutaj w odwiedziny do cesarza niemieckiego.

Metz 8 maja. Podpułkownika stojącego tu załogą dwunastego pułku artylerji pieszej zamordowano w mieszkaniu. Prawdopodobnie popełniono to morderstwo dla rabunku. Sprawcy dotychczas nie znaleziono.

Buenos Ayres 8 maja. Senat argentyński zwołano na 8 maja, kongres zwołanym będzie o tydzień później.

Paryż 8 maja. Carnot odjechał do Orleanu celem wzięcia udziału w uroczystościach, urządzanych na cześć dziewicy Orleańskiej (Joanny d'Arc).

Waszyngton 8 maja. Mówią tu o tem, że poseł Stanów Zjednoczonych w Rzymie ponowił teraz swą prośbę o urlop, którą wniósł był jeszcze przed zajściem w Nowym Orleanie. Prośbę tę motywuje poseł tem, że we Włoszech rozpoczyna się teraz niezdrowa pora roku. Prawdopodobnie otrzyma on żądany urlop.

Londyn 8 maja. Do „Biura Reutera" donoszą z Valparaiso, że rząd chilijski odrzucił propozycje pokojowe przywódzców powstania.

Nadto wydał rząd chilijski rozporządzenie, iż cła przywozowe opłacane być mają w srebrze i zapowiedział, że wycofa banknoty z obiegu.

Kapstadt 8 maja. Dwóch naczelników murzyńskiego plemienia Gungunhana odjechało do Anglji, aby wyrazić królowej angielskiej swą uległość i prosić ją o rozciągnięcie opieki angielskiej nad ich krajem.

Bonn 8 maja. Cesarz był przedwczoraj na komersie tutejszego korpusu studentów i miał na nim przemowę, w której podniósł, jak wielkie znaczenie ma ten korpus dla przyszłego kierunku życia każdego młodego człowieka. Cesarz wyraził nadzieję, iż także jego syn, następca tronu, wstąpi kiedyś do tego korpusu i napominał młodych studentów, aby ćwiczyli się w odwadze, karności i posłuszeństwie, gdyż bez tych rzeczy życie państwowe nawet pomyśleć się nie da Wreszcie pił cesarz na pomyślność Bonneńskiego korpusu i wszystkich studentów, jacy do niego należą dziś i należeli dawniej, a pomiędzy którymi było tylu znakomitych mężów we wszystkich zawodach.

Paryż 8 maja. Rada ministrów odroczyła do jutra ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie udzielenia amnestji. Mówią o tem, że rząd chce udzielić amnestji tylko tym, którzy zasądzeni zostali za bastówki i za obrazę i opór policji w dniu 1 maja

Nowy York 8 maja. Z Panamy nadeszła tu depesza, że w rzeczypospolitej Costarica wybuchła rewolucja, a prezydent wydał proklamację, znoszącą konstytucję, która gwarantowała obywatelom wolność osobistą. Dotychczas nie nadeszło jeszcze z innej strony potwierdzenie tej depeszy.

Cherbourg 8 maja. Podczas manewrów francuskiej północnej dywizji pancerników uderzył jeden krzyżowiec w łódź torpedową „Edmond Fontaine", przyczem jeden majtek utonął. Torpedowiec poszedł na dno w pobliżu przystani tutejszej, zdaje się jednak, że będzie można wydobyć go na wierzch.

Longislandcity 8 maja. Spaliły się tu składy drzewa budulcowego. — Szkoda wynosi miljon dolarów.

Wiedeń 8 maja 1891. Arcyksiąże Karol Salwator wyjechał wczoraj do Lwowa wraz z małżonką, córką arcyks. Karoliną i synem arcyks. Albrechtem na chrzest nowonarodzonej arcyksiężniczki, dokąd także arcyksiążę Franciszek Salwator wraz z małżonką swą arcyks. Walerją dziś po południu się udają.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8 maja 1891.

HOTEL CENTRALNY. Władysław Szczerbiński z Przemyślan. Grzegorz Normandi z Ropianki. Drzymuchowski z Krosna. E. Bräner z Wiednia. Dr. Michał Fiechler z Stanisławowa.

HOTEL GEORGEA. A. Horodyska z Krogulca. A. Drzewiecka z Remenowa. P. Tyszkowski z Rybotycz. J. Szumpeter z Buska. M. Skibniewski i Dr. A. Nazarkiewicz z Podola ros. W. Horowic z Mieczyszczowa. M. Gulla z Borszczowa. W. Mathoe de Jongh i A. Burgh z Hagi.

Nadesłane.

Kochawina dnia 20 kwietnia. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej.

Komarnicka ze Lwowa o pomoc Matki Boskiej w interesach zlr. 1 i na mszę św., Wilczek z Dołżanki na intencję dziecka od roku ciężką chorobą złożonego dwie obrączki złote, L. N. z Doliny z prośbą o spełnienie życzeń 2, Mianowscy ze Lwowa w intencji uproszenia błogosławieństwa 2, Jezłowiecka ze Lwowa z gorącą prośbą o opiekę Matki Boskiej nad synem 1, Michalewiczowa z Brodów 3, Stankiewicz ze Sulew dotknięci ciosem utratą 8 letniej córki błagamy Najświętszą Pannę o opiekę nad resztą dzieci 3 i na mszę św., Kowalska ze Sarnek jako votum na intencję rodziny 1 i na mszę św., Zazulowski z Chorostkowa powstawszy z półczwarta miesiąca trwającej słabości na nogę posyłam jako podziękowanie 2, J. W. o błogosławieństwo w zamysłach 1, Strycharscy z Lutkowa o zdrowie i błogosławieństwo 2, J. S. W. z Kołomyi za łaskę i o łaskę Najświętszej Marji Panny 3 i na mszę św., Barska ze Zborowa o zdrowie dla męża 1, K. F. z Żydaczowa 2, N. N. z Kołomyji jako votum na podziękowanie Najświętszej Pannie za wysłuchanie prośby 3, M. T. ze Lwowa z prośbą o opiekę Matki Boski 1, H. J. z Kocinbiniec o odwrócenie słabości od dzieci 1, sługa prosząc o łaskę 1, ks. J. M. prob. r. gr. prosząc Matkę Boską o zdrowie i błogosławieńsswo ola dzieci 1 i na mszę św., Cieślicki z Krakowa z podziękowaniem za doznaną łaskę 1, Szlachtowska z Krakowa dziękując z głębi serca Matki Najświętszej za uratowanie wnuczka 2 i na mszę św., Dawidowicz adjunkt podatkowy w Zborowie na podziękowanie Matce Najświętszej za wyzdrowienie żony z ciężkiej słabości 1 i na mszę św., Tarczyński z Żydaczowa 2, Stępkowska z Niżniowa 2, K. L. o pociechę w smutku po okropnem nieszczęściu 1, Krzeczunowicz 20, N. N. prosząc Matkę Boską o przywrócenie zgody w rodzinie przedtem bardzo się kochającej 1, Dogniewiczowa ze Śniatyna z podziękowaniem Matce Boskiej za doznaną łaskę i spełnienie gorącej prośby 1 i na mszę św., sługa o polepszenie losu 0·20, B. ze Lwowa z gorącą prośbą o zlitowanie 1, Z. T z Godowy dziękując cudownej Opiekunce za szczęśliwe rozwiązanie osoby drugiej prosząc o zachowanie w zdrowiu matki i dziecięcia 5, Dąbrowska z Nowosielec 3, Mastalarczyk żandarm z Żydaczowa 2 i na mszę św., M. M. B. z Łańcuta o zdrowie i błogosławieństwo w naukach dla syna 1, Rożejowska z Sokala za zdrowie Józi 1·50, W. M z Rzeszowa 5, ks. Zuszniak z Rzeszowa od pewnej osoby 5, Bedlivi o zdrowie żony 1, O. H. z prośbą do Matki Boski o pomyślne zakończenie interesu 5, hr. Dunin Borkowska od trzech osób 3 i od siebie na mszę św.

(Dokończenie nastąpi)

Podziękowanie.

W ciężkim smutku i żalu jaki mnie nawiedził po stracie męża mego ś. p. Erazma Fangora c. k. prof. gimnaz. i inspektora okręgowego szkół ludowych, odebrałam tyle dowodów współczucia, życzliwości i czci dla ś. p. męża mego, że do głębi wzruszona temi objawami, nie jestem w możności każdemu z osobna złożyć wyrazy mego najszczerszego podziękowania. Składam je więc niniejszem wszystkim tym zacnym panom, gronom profesorskim i nauczycielskim, którzy raczyli w smutnym obrzędzie wziąć udział i odprowadzić zwłoki na wieczny spoczynek. W szczególności zaś składam je Wielebnemu duchowieństwu rzymsko i grecko-katolickiemu za całkiem bezinteresowne urzędowanie, Wielebnemu księdzu katechecie Soleckiemu za okazaną prawdziwie ojcowską i przyjacielską troskliwość tak ś. p. mężu mojemu podczas jego słabości, jako też i pozostałej rodzinie, oraz i gronu nauczycielskiemu okręgu cieszanowskiego, które na smutny obrzęd przybyło aby swemu byłemu inspektorowi ostatnią niestety przysługę oddać. Cześć i dzięki wszystkim zacnym sercom naszym staropolskim „Bóg zapłać".

W Jarosławiu 2 maja 1891.

1980 *Helena Fangorowa*, wdowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 8 maja godz. 1. min. 56

Akcje kred.	299 75	Węg. kolej półn. wschodn.	198 —
Alpiny	93 60	Wiedeńskie losy kom.	151·—
Kredyty węg.	343 25	Akcje tyton.	157 75
Anglobanki	159 10	Gal. obl. indem.	—·—
Uniony	238 —	Elbethale	223 25
Ludwiki	220 50	Länderbanki	215 75
Nordbany	284 —	Renta zł. węg.	104 50
Lombardy	115 75	Bankvereiny	113 80
Losy tureckie	35 20	Renta węg. pap.	101 35
Staatsbahny	263 25	Ruble	1 38 35
Czerniowieckie	246 —		

Usposobienie ożywione.

Lwów, Z Izby handlowej 6 maja 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	219 —	222 —
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	247 50	250 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	308 —	311 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 85	101 55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 70 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% wa	98 90	99 60
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 70	96 40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 95	100 65
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 30	96 —
3. Listy dłużne za 100 zł		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 —	105 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 45	94 15
Bukow. fund. propin. 5% w a	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa I. em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 25
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.49	5.61
Napoleondor	9.25	9 39
Półimperjał rosyjski	9.43	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.41—	1.51—
„ „ papierowy	1.38½	1.40½
100 marek niemieckich	57.20	57 76

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·		
Z Bukaresztu, Jass. Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9 50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniewiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8 03

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do godz 5 m 59 rano.

62)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

Serce w nim zamierało, gdy przestępował próg rozkosznej willi, którą przed niedawnym czasem opuszczał, z nadzieją nie zobaczenia jej więcej. W przedsionku stała skromna trumna dębowa, obwieszona draperjami barw, pod któremi jenerał walczył dzielnie przez lat czterdzieści w dzikich górach Afganistanu. Krzyże i wieńce śnieżnej białości leżały na trumnie.

Bothwell stał pomiędzy przybyłymi na pogrzeb, z sercem bijącem gwałtownie. Nie otrzymał żadnego wezwania od Walerji; słyszał tylko, iż mówiono o jej strasznej rozpaczy. Nie chciała widzieć nikogo.

Minęła piąta godzina, nim się skończył obrzęd pogrzebowy, a ponieważ najbliższy pociąg odchodził dopiero o siódmej, Graham poszedł do kawiarni pod godłem „Księcia Kornwalji", dla wypicia filiżanki herbaty.

Gdy się tam znajdował, nadszedł modziutki oficer, którego często spotykał w domu jenerała. młokos ten, lubiący plotki i kręcący się chętnie w kółkach, gdzie one kwitły, roznosił je chętnie z domu do domu. Mało kto wierzył jego słowom, ale pomimo tego lubiono go słuchać, bawiąc się jego tuzinkowym dowcipem.

— Cóż to za straszny dramat, mój kochany!— zawołał, siadając naprzeciw Bothwella przed podaną szklanką ponczu.

— Smutne w istocie zdarzenie, — krótko odpowiedział Graham.

— Smutne zdarzenie — powiadasz?... Ależ to skandal publiczny! Całe miasto o tem tylko mówi; nie słyszałem, aby się zajmowano czemkolwiek innem na obiadach, na które byłem zapraszany.

— Myślę, że plotki nie są niczem wyjątkowem w domach, w których bywasz,— odpowiedział mu szyderczo Bothwell.— Powiedzno mi, Falconer,— co ty masz obecnie na warsztacie? Czy śmierć jenerała, czy jego pogrzeb?

— Okoliczności, które poprzedziły zgon tego zacnego człowieka. Słyszałeś zapewne...

— Miej na uwadze, że przebywam oddawna w zapadłym kącie Kornwalji. Nic zatem nie słyszałem.

— Na Boga! Czyż mogłeś nie dowiedzieć się o tem, że odbyła się pewnej nocy okropna scena w Fox-Hillu? Sir Jerzy Varney ubliżył lady Walerji, zarzucając jej miłosny stosunek z jakimś młodzieńcem. Jenerał na to nadszedł i o mało na śmierć go nie ubił. Verny rozpowiadał to nazajutrz po całem mieście, nawet o pożyczanych pieniądzach była tam mowa i o innych szacherkach, a poza tem wszystkiem wykreślała się jeszcze w głębi postać kochanka. Szkaradna rzecz, powiadam ci, mój kochany! Zabiło to nieszczęśliwego starca.

— Chcesz więc powiedzieć, że...

— Nic nie chcę powiedzieć. Toż śledztwo nie było jeszcze rozpoczęte. Ten biedny człowiek leżał w łóżku przez tydzień i nazwano jego chorobę zapaleniem oskrzeli, ale znam ludzi, którzy mają całkiem inne zdanie o tej śmierci.

— Kółka, w których żyjesz, mają w ogóle pociąg do dziwnych przypuszczeń, — odpowiedział chłodno Bothwell.

Co mogła znaczyć owa wzmianka o kochanku? I czyż podobobna było, aby jenerał uderzył kogoś we własnym domu? Toż czyn taki, ze strony człowieka tak szlachetnego, musiałby być wynikiem najzuchwalszego wyzwania. Bothwell gubił się w domysłach. Nie mógł tym razem plotkarz Falconer, skłamać w zupełności; w tem, co mówił, musiało być choć cokolwiek prawdy.

— Smutna teraz jej dola — powiadał sobie,— jeśli swe dobre imię oddała na łaskę takiego łotra, jak Varney.

Opuścił nazajutrz z rana Penmoral, zabierając z sobą spory zapas książek, dla urozmaicenia sobie czytaniem samotności, na jaką był do czasu skazany. Dora pozwoliła mu przyjeżdżać niekiedy konno do nich z Treveny, prosiła jednak, aby tego nie czynił nadto często.

— Nie będę wam się naprzykrzał — odparł Bothwell. — Lecz zdaje mi się, że pozwolisz, abym przyjechał w sobotę?

— Tak prędko! Toż mamy dzisiaj już środę.

— Nie broń mi tego, moja droga Doro. Przyjadę koniecznie w sobotę. Przecież w tym dniu nawet służącym pozwalamy odwiedzać krewnych. Przyjadę w sobotę na śniadanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.